Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

ROK VII. Nr. 7 (170) Warszawa, dnia 19 lutego 1927 r. Cena 40 gr.

STRZELEC



Z C

TREŚĆ NUMERU

Opłata pocztowa ryczałtem. Warszawa, 19 lutego 1927 r. Cena 40 gr.

STRZELEC

ORGAN TOWARZYSTWA
ZWIĄZEK STRZELECKI

Rok VII Nr. 7 (170) TYGODNIK WYCHODZI W SOBOTY

Oczekiwana interpelacja

W poprzednim numerze „Strzelca“ na tem samem miejscu omawialiśmy sprawę rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych, wydanego jeszcze przed przewrotem majowym, które dotyczy przydzielenia przez gminy terenów na place sportowe. W tymże artykule poruszyliśmy sprawę pomocy jednej z gmin na prace kulturalno-oświatowe.

Jak się okazuje, nie my jedni dotknęliśmy tych zagadnień. Równocześnie z nami sprawy te poruszył na komisji sejmowej p. poseł Malik (Piast), oczywiście tylko z wręcz odwrotnego punktu widzenia. Zaś „Gazeta Warszawska Poranna“, z której czerpaliśmy powyższą inormację zapowiada równocześnie interpelację sejmową w tej sprawie.

Zapowiedziana więc została walka z przysposobieniem wojskowem, a przez nie — z obroną granic Polski. Rozpoczął tę walkę p. pos. Malik, a ma go w dalszym ciągu wesprzeć interpelacją Związek Ludowo-Narodowy.

Nie chcą bronić Polski sami i nie pozwolą jej bronić nam. Tak się przedstawia prawdziwe ich stanowisko. Na radach gminnych będą stawiać wnioski o preliminowanie sum na hycli do wyłapywania strzelców, a w sejmie wystąpią z interpelacją przeciwko strzelcom, że ci chcą bronić Polski.

Żeśmy się tego hycla jak i zapowiedzianej interpelacji zbytnio nie przerazili, to chyba widoczne jest całemu Obozowi Wielkiej Polski. A kto ma w tym kierunku jeszcze jakieś wątpliwości, to niech się poinformuje u Sokołów w Poznaniu, którzy przychodzili z bombami gazowemi rozbijać organizacyjne zebranie strzeleckie, lub też Sokołów z pod Krzycka Małego koło Leszna, a ci ich w tym kierunku potrafią przekonać dokumentami osiągniętemi na własnej skórze. Od siebie możemy obiecać, że zgłoszonej przeciwko pracy strzelców interpelacji bynajmniej nie zataimy. Gotowi jesteśmy ją wydrukować na wielkich plakatach, umieścić na nich nazwiska, imiona i adresy wszystkich interpelantów, rezesłać do wszystkich gmin i przylepić je na drzwiach wchodwych, zaś po dwa egzemplarze posłać do poselstw niemieckiego i bolszewickiego, aby im w Berlinie i Moskwie, bo w Warszawie rząd by dziś nie pozwolił, postawiono pomniki w rodzaju tego, jaki wystawiono po r. 31 w Cytadeli **„Poljakam padszym za wiernost‘ carju“.**

Czyńcie sobie panowie te swoje figliki, oczywiście w granicach waszych uprawnień. Jak długo bowiem działalność wasza nosić będzie charakter figlików sejmowych, czy prasowych, tak długo będziemy się waszemi figlikami bawić może więcej jeszcze szczerze, aniżeli wy sami. Nam bowiem w naszej ciężkiej pracy, troskach i kłopotach tak bardzo potrzeba choć trochę szczerego śmiechu. Bądźcie choć w ten sposób pożyteczni dla pracy państwowej. Pamiętajcie tylko o jednem, że kiedy swawolny chłopiec zerwie z drzewa gałązkę, aby sobie z niej sporządzić fujarkę, tego mu nikt za złe nie weźmie, ale jeśli zechce podciąć drzewo, wówczas go rozciągną na tapczanie.

W walce waszej ze Związkiem Strzeleckim nie radzimy przekraczać tej granicy.

Dotychczasowe wasze obrywanie gałązek z drzewa strzeleckiego wzmacniało jego pień i ułatwiało mu jego rośnięcie. Jeśli zaś wasza interpelacja ma być zapoczątkowaniem walki z ewentualnym przymusem współdziałania gmin i sejmików z pracami przysposobienia wojskowego — to spotkacie nas zjednoczonych w całej organizacji przy każdej gminie. Współdziałanie samorządów z obroną państwa, to dopiero początek realizacji naszego hasła: **każdy obywatel żołnierzem.** Z tego hasła my nie zrezygnujemy, o to hasło walczyć będziemy i walkę tę musimy wygrać. A skoro my wygramy, to ktoś musi ją przegrać.

Doprawdy, nie życzymy nikomu znaleźć się w tej niemiłej sytuacji. Targowicę dziś w Polsce można organizować, ale działać ona nie będzie. Życzymy wam, byście w tę prawdę co rychlej uwierzyli. Dla waszego dobra, panowie!

Tytus Czaki.

PRZYSPOSOBIENIE WOJSKOWE

REGULAMIN REKORDÓW STRZELECKICH NA ROK 1927

1) Na rok 1927 zostaje ustalonych 10 rekordów:

Rekordy stałe.

a) rekord z broni typu wojskowego na odległość 200 mtr.;

b) rekord z broni typu wojskowego na odlegość 300 mtr.;

c) rekord z broni długiej dowolnej na odległość 200 mtr.;

d) rekord z broni długiej dowolnej na odległość 300 mtr.;

Rekordy ćwiczebne.

e) rekord z pistoletu dowolnego na odległość 50 mtr.;

f) rekord z broni małokalibrowej na odległość 12 mtr.;

g) rekord z broni typu wojskowego na odległośćć 100 mtr.;

h) rekord z broni małokalibrowej na odległość 12 mtr.;

f) rekord ćwiczebny z broni typu wojskowego (strzel. konusami) na odl. 20 mtr.;

j) rekord z pistoletu lub rewolweru typu użytkowego na odległość 20 mtr.

2) Zatwierdzenie rekordów oraz prowadzenie ewidencji wyników osiągniętych załatwia „Główna Komisja Techniczna Strzelecka" istniejąca przy Komendzie Głównej Związku Strzeleckiego w Warszawie, ul. Aleje Jerozolimskie 27, m. 3.

Główna Komisja Techniczna przy każdym z okręgów Zw. Strzel. posiada swych delegatów, upoważnionych do reprezentowania jej i kierowania próbami pobicia rekordów osobiście lub przez swych zastępców w poszczególnych miejscowościach.

3) Rekordy powyższe mogą być zdobywane przez członków organizacyj P. W. jak również niestowarzyszonych, na strzelnicach własnych lub wojskowych, posiadających odległości wymagane dla danej kategorji strzelania. Dopuszczalna różnica odległości nie może w danym razie przekraczać 2 proc.

4) Przed rozpoczęciem strzelania, zawodnik, pragnący pobić jakiś określony rekord, winien złożyć oświadczenie, aby strzelanie jego uważane było za rekordowe. Próby pobicia rekordu mogą być wznawiane bez ograniczeń, bezpośrednio po nieudałych wynikach, powinien zawodnik jednakże zanulować poprzednią serję strzelania przed rozpoczęciem nowej.

5) Rekord powinien być strzelany najwyżej w ciągu 2 i pół godzin, jeśli chodzić będzie o 60 strzałów i 1 i pół godziny dla wszelkich innych strzelań.

6) W zasadzie wszystkie rekordy winny być strzelane na tarczach, ostemplowanych i ponumerowanych przez Główną Komisję Techniczną Strzelecką. Tarcze rekordowe wysyłać będzie G. K. T. S. na życzenie poszczególnych oddziałów p. w., i klubów sportowych i innych organizacyj za pośrednictwem swego delegata.

Tarcze dotyczące jednego rekordu noszą jeden numer. Strzelanie rekordowe winno odbyć się w obecności delegata Głównej Kom. Tech. względnie upoważnionego przez nią świadka ze strony stowarzyszenia lub Związku organizującego strzelanie i przedstawiciela p. w. Ze strzelania rekordowego spisują powyżej wymienieni protokuł strzelania rekordowego, stwierdzając w nim wypełnienie wszystkich warunków, przewidzianych w niniejszym regulaminie. Tarcze winny być podpisane przed strzelaniem przez zawodnika, stającego do strzelania rekordowego, delegata i świadków i zachowane w ciągu dni 15 do dyspozycji Głównej Komisji Technicznej. Protokuł strzelania rekordowego winien być wysłany najpóźniej w ciągu 3-ch dni do Głównej Kom. Związku Strzel. Nie otrzymane w tym czasie protokuły nie będą brane pod uwagę.

7) Rezultaty (rekordy) podawane będą do wiadomości publicznej w najbliższym numerze „Przeglądu Strzeleckiego i Łuczniczego".

8) Kierownik jednostki organizacyjnej, na terenie której odbywa się strzelanie rekordowe jest odpowiedzialny za ścisłe przestrzeganie przepisów dla zawodów rekordowych. Gdyby zaszedł wypadek niezgodnego z rzeczywistością opisania zawodów, złożenia fałszywych informacji i t. p. Główna Komisja

---

Z KSIĘGI MĄDROŚCI STRZELECKIEJ

(Z pism Stanisława Witkiewicza wybrał Pejot)

Była chwila, kiedy zdawało się już, że sprawy polskiej niema, że są tylko miejscowe, administracyjne sprawy każdego z poszczególnych rządów na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej. I w tej nocy polskość przejawiła się tylko w sztuce.

*

Tworzyć sztukę i ułatwiać doznawanie od jej dzieł wrażeń, jest to spełniać jedno z najważniejszych zagadnień życia duchowego, jest to zaspakajać jedną z potrzeb, bez której zadosyćuczynienia ludzkość nie może istnieć.

*

Trzeba zawsze stawać na najradykalniejszem stanowisku absolutnej sprawiedliwości społecznej, która jest wcieleniem jedynej, wartej czci, siły, łączącej ludzkość: miłości.

*

Sceptytyzm i egoizm w sferze zagadnień społecznych są objawami niskiego stanu rozwoju uczuć.

*

Żyj w przyszłości. Stój ciągle na wirchu, z którego widać najdalsze horyzonty — szykuj skrzydła myśli i czynu do lotu poza nie.

*

Wszędzie tam, gdzie przychodzi jednostka czynna i kierująca się nowemi pojęciami i dąży do przeprowadzenia zmian w stosunkach ustalonych, choćby te zmiany miały najbezwzględniej tylko dobro powszechne na celu, wszędzie tam jednostka taka trafia na opór i reakcję. Ustalone pojęcia i obyczaje, czyli nałogi, przeciwstawiają się jej siłą bezwładu, z drugiej jednak strony jednostki mniej uspołecznione, lecz wyzyskujące istniejące stosunki dla swych celów osobistych, występują do walki o swoje interesa pod hasłem interesów bezwładnej masy.

Techniczna anuluje rekord, zawodnik zostaje zdyskwalifikowany.

9) Z tytułu strzelania rekordowego zawodnik nie ponosi żadnych specjalnych kosztów.

10) Pozycje strzeleckie są trzy: stojąca, klęcząca i leżąca. Szczegółowe ich oznaczenie odpowiada międzynarodowemu regulaminowi (patrz np. książkę „Międzynarodowe Zawody Strzeleckie"). Dla pistoletów i rewolwerów strzelanie odbywa się w pozycji stojącej, ręka swobodna, bez żadnego podparcia dla kolby i przedramienia.

11) Rezultaty strzelania klasyfikowane są z zasady według sumy punktów, osiągniętych w poszczególnych serjach.

12) Ażeby pobić rekord już istniejący, trzeba osiągnąć najmniej o jeden punkt więcej od rekordu poprzedniego. Jeśli dwaj strzelcy osiągnęli jednego i tego samego dnia jednakowe wyniki, rekord przyznaje się temu zawodnikowi, który rekord swój ukończył wcześniej. W protokule strzelania rekordowego należy podawać dokładną godzinę ukończenia strzelania.

13) Ażeby ustanowić rekord, trzeba osiągnąć sumę punktów wyższą od pewnego minimum, określonego dla każdej kategorji strzelania.

14) Główna Komisja Techniczna przeznacza dla zwycięskich strzelców następujące nagrody:

a) nagroda kwartalna: zawodnik, który utrzyma swój rekord w ciągu najbliższych 4 miesięcy otrzyma żeton bronzowy Komendy Głównej Związku Strzeleckiego z odpowiednim napisem;

b) nagroda roczna: w końcu roku Główna Komisji Techniczna klasyfikuje wszystkich strzelców, którzy pobili lub ustanowili nowy rekord w ciągu roku. Zawodnik, którego rekord utrzymał się do końca roku otrzymuje żeton srebrny Komendy Głównej Zw. Strzel.

Na 1 stycznia każdego roku wszystkie rekordy ćwiczebne spadają do swego minimum punktów. Na rok 1927 określa się minimum w sposób następujący:

g) rekord z broni typu wojskowego na 100 m. (2 serje po 5 strzałów równa się $10 \times 10 = 100$ punktów teoretycznych), wymagane minimum rekordowe 85 punktów. Pozycja dowolna lecz regulaminowa.

h) rekord z broni typu wojskowego na odległość 20 m. (konusami) 2 serje po 5 strzałów z dowolnej pozycji regulaminowej równa się $10 \times 10 = 100$. Wymagane minimum 90 punktów.

h) rekord z broni małokalibrowej na odległość 12 mtr. (2 serje po 10 strzałów równa się $20 \times 10 = 200$ p. teoret). Wymagane minimum 183 punkty.

Pozycja stojąca bez oparcia.

i) rekord z broni małokalibrowej na odległość 50 m. (4 serje po 10 strzałów równa się $40 \times 10 = 400$ punktów teoretycznych). Wymagane minimum 300 punktów.

j) rekord z pistoletu lub rewolweru użytkowego na odl. 20 m. (2 serje 5 strzałów j. w.). Wymagane minimum = 65 punktów.

Przy określeniu minimum punktów Główna Komisja Techniczna brała pod uwagę poziom ogólny w Związkach i Stowarzyszeniach oraz trudności techniczne, z jakiemi mieć będą do czynienia zawodnicy w r. 1927.

Regulamin powyższy zgodny z regulaminem Międzynar. Związku Strzel. obowiązuje od 1.III.1927 r.

(—) Główna Komisja Techniczna Strzelecka.

STOWARZYSZENIE REZERWISTÓW i b. WOJSKOWYCH

Stowarzyszenie rezerwistów i byłych wojskowych Rzeczypospolitej Polskiej rozpoczęło oficjalnie prace organizacyjne w dniu 10 stycznia, t. j. w dniu zalegalizowania statutu stowarzyszenia.

Teren działania stowarzyszenia obejmuje cały obszar Rzeczypospolitej.

Stowarzyszenie ma na celu: 1) współdziałanie z władzami rządowemi w utrzymaniu jednolitego Państwa Polskiego, jego niepodzielności, całości, potęgi i bezpieczeństwa, 2) współdziałanie z władzami rządowemi w zakresie pomnożenia sił obronnych Państwa, przez wzięcie czynnego udziału w pracach przysposobienia wojskowego, 3) kształcenie wojskowe członków i pielęgnowanie ducha wojskowego między nimi i 4) działalność kulturalno-oświatową i społeczno-państwową z bezwarunkowem wyłączeniem agitacji politycznej i partyjnej pod groźbą wykluczenia ze stowarzyszenia.

Władzami nadzorczemi stowarzyszenia są: a) minister spraw wojskowych jako władza nadzorcza nad całem stowarzyszeniem, b) dowódcy korpusów jako władza nadzorcza nad okręgami i c) dowódcy garnizonów, jako władza nadzorcza nad kołami stowarzyszenia

Do kompetencji władz nadzorczych należy kontrolowanie działalności stowarzyszenia osobiście, bądź przez zastępców lub oficerów łącznikowych, biorących udział w życiu stowarzyszenia.

Celem wyboru zarządów, komisji balotujących, komisji rewizyjnych i sądów honorowych odbędą się walne zgromadzenia wszystkich kół w m-cu lutym, okręgowe zjazdy delegatów w pierwszej połowie marca i walny zjazd delegatów w ostatnich dniach marca.

Osoby, któreby chciały zorganizować koła prowincjonalne proszone są o nadesłanie do sekretarjatu swych adresów. Organizują się już 42 koła.

Prócz 51 założycieli, o nazwiskach, które znane są całemu społeczeństwu, w ostatnich dniach zapisali się do stowarzyszenia pp.: gen. Marjusz Zaruski, b. adjutant generalny Prezydenta Rzeczypospolitej, Wróbel Władysław, dyrektor szkoły handlowej w Płocku, Szreders Eugenjusz, dr. med., Lubodziecki Jerzy, radca Ministerstwa Spr. Wewnętrznych, Kasprzycki Józef, kupiec Fromowicz Stanisław, mjr. rez., Hempel Zdzisław, przemysłowiec. Dymmek Stanisław, dyrektor sp. akc „Dymmek", Bereza Stefan, adwokat, Barysz Leon, mjr. rez., sekretarz Banku Dyskontowego i wiele innych osób, nazwiska których podawać będziemy w następnych komunikatach.

Zapisy członków przyjmuje sekretarjat (Ś-to Krzyska 17 m. 11 w Warszawie II brama II piętro, tel. 168-74, konto w P. K. O. 13131).

Oficerowie zawodowi, emerytowani i rezerwy, rodziny członków i osoby prywatne płacą 3 zł. wpisowego i po 1 zł. składek miesięcznych. Podoficerowie i szeregowcy (rezerwy, pospolitego ruszenia i inwalidzi) i ci członkowie nie wojskowi, którzy zobowiązują się do brania udziału w pracach przysposobienia wojskowego płacą 1 zł. wpisowego i po 50 gr. składek miesięcznych. Instytucje i firmy płacą 25 zł. wpisowego i po 5 zł. składek miesięcznych.

U OBCYCH: LOTNICTWO BOLSZEWICKIE

Z chwilą ostatecznego ukształtowania się mapy politycznej Europy, Rosja sowiecka stała się naturalnym sojusznikiem Rzeszy Niemieckiej. Stosunki rosyjsko-niemieckie stale układają się w sposób nader przyjazny. Obydwa państwa są związane paktem w Rapallo, który zawiera również tajne klauzule o charakterze wojennym. Widome skutki wspomnianych klauzul przejawiają się w odrodzeniu, a raczej stworzeniu rosyjskiego przemysłu lotniczego, w ekwipowaniu czerwonej armji pod względem sprzętu bojowego, oraz nadsyłania instruktorów-fachowców. Specjalną uwagę zwrócono na dwie bronie główne przyszłej wojny: lotnictwo i walkę gazową. Pracę społeczną w tym kierunku na terenie L.S.S.R. jednoczy towarzystwo „Awjochim" z siedzibą główną w Moskwie. Instytucja ta powstała w 1925 roku, dzięki fuzji dwóch odrębnych organizacji: z dawnego towarzystwa przyjaciół lotnictwa i z „Dobrochima". Zadanie zjednoczonego towarzystwa polega na propagandzie lotniczo-chemicznej wśród najszerszych mas ludowych. Krótko mówiąc, spełnia rolę naszej „Ligi Obrony Powietrznej Państwa" i „Towarzystwa Obrony Przeciwgazowej". Zakres działania jest jednak znacznie szerszy. Chłop rosyjski, względnie robotnik, a różnice między tymi typami są nieznaczne za wyjątkiem okręgów silnie uprzemysłowionych, jest zasadniczo materjałem trudnym do zoperowania. Propagandę natomiast doprowadzono do zawrotnych wyżyn. Ma ona we wszelkiej pracy społecznej głębokie zastosowanie. Zadanie propagandy, wobec niskiego poziomu mas ludowych jest bardzo trudne, to też ciekawe są sposoby, jakiemi wysłannicy „Awjochima" posługują się wobec nieufnej natury rosyjskiego chłopa.

Wyobraźmy sobie jakiś specjalnie wydzielony kawał ziemi, wokół którego na rozkaz gromadzą się tłumy chłopów. Za chwilę nadciąga eskadra aeroplanów, które pokazami ewolucji powietrznych rozbudzają zaniteresowanie widzów, a w pewnym momencie przystępują do obsiewania danego terytorjum sztucznemi nawozami.

Widowisko to kończy krótki odczyt o znaczeniu sztucznych nawozów i o współdziałaniu w tej pracy aeroplanów.

W ciągu długiego okresu miesięcy okoliczny chłop mimowoli obserwuje bujną wydajność ziemi i łączy to pojęcie dobrobytu z działalnością płatowców.

W następnym okresie towarzystwo „Awjochim" ukazuje odwrotną stronę medalu, to jest szkodliwą działalność nieprzyjacielskiego lotnictwa, a więc napad płatowców na osiedla ludzkie, bombardowanie, ostrzeliwanie i t. p.

Na zasadzie tych pokazów nietrudno na wiecu wytłómaczyć chłopom niebezpieczeństwo wrogiego lotnictwa, oraz konieczność i pożytek fabrykowania własnych płatowców.

Do klasycznych przykładów z tego cyklu należy jeszcze posługiwanie się lotnictwem do walki z szarańczą, będącą dla niektórych ziem rosyjskich istotną plagą.

Towarzystwo „Awjochim" posiada dzisiaj około dwóch miljonów członków. W najbliższym czasie spodziewaną jest fuzja z „Towarzystwem Obroy Państwa". „Awjochim" liczy dzisiaj trzydzieści trzy tysiące kół, w których chłopi i robotnicy mają znaczną przewagę liczbową. Poważny odsetek stanowią urzędnicy państwowi, ale tutaj przymus prawdopodobnie odgrywa wielką rolę.

Wydajność rezultatów towarzystwa jest zupełnie poważna. Dostatecznym dowodem konkretnej pracy jest fakt, że **dotychczas „Awjochim" oddał do dyspozycji armji sowieckiej sto pięćdziesiąt pięć płatowców.**

Interesująco przedstawia się zestawienie członków towarzystwa pod względem partyjnym. Okazuje się, że ponad 75 proc. stanowią bezpartyjni, którzy zasadniczo nie są przychylnie usposobieni względem sfer rządzących. „Awjochim" wydajnie subsydjuje ponadto przemysł chemiczny, który może mieć całkowite, lub częściowe zastosowanie podczas wojny. Cała działalność propagandy lotniczo-chemicznej opiera się na życzliwem i czynnem poparciu armji.

W obecnie otwieranych „domach czerwonej armji", które urządzane są z zastosowaniem ostatnich nowości technicznych, miejscowe koło „Awjochim" ma zawsze zawarunkowane miejsce dla swoich zebrań.

Pociągnięcie szerokich mas do współpracy w budowaniu lotniczej potęgi państwa stanowi niemniej ważny moment, aniżeli niemieckie udoskonalenia techniczne i rekordy.

Zestawiając pracę na polu lotnictwa w Rzeszy Niemieckiej i w Rosji Sowieckiej, musimy mimowoli robić rachunek sumienia na temat własnych poczynań.

Możemy również przypuszczać, że w Z. S. R. R. i w Niemczech liczba dzielnych lotników nie będzie przedstawiala się ubogo wobec liczby naszych Rayskich i Orlińskich.

J. Drzewiecki.

„PRO CHRISTO"

Jakie formy przybiera walka księży katolickich ze Związkiem Strzeleckim, świadczą następujące protokuły. Widzimy z nich, że szatę duchowną, szacunek dla której powinien być umiejętnie i rozumnie podtrzymywany w społeczeństwie — w imię brudnej nienawiści partyjnej i to w dodatku, partyjnictwa tego najgorszego gatunku, bo w bezpieczeństwo państwa godzącego — bruka się w ordynarnych awanturach, bójkach, do których wynajmuje się czy też tylko namawia jakichś drabów, na czele których staje ksiądz katolicki. Łatwo „Polakowi Katolikowi", którego widocznie tego rodzaju zdziczenie obyczajów wśród duchowieństwa katolickiego nie razi, oskarżyć nas ryczałtem, bez sprawdzenia faktów o kłamstwo i to „wprost bluźniercze". Ale takie postawienie sprawy — nie poprawi istoty rzeczy, bowiem rzeczywistość sama bije w oczy w całym szeregu wsi, miast i miasteczek. Artykuł „Polaka Katolika" nie poprawi sytuacji, którą psują księża na prowincji, a raczej ją pogorszy. Ludność nasza, która jeszcze łudzi się, że wystąpienia księży nie znajdują aprobaty u wyższych władz

kościelnych — po przeczytaniu „Polaka Katolika“ może nabrać przekonania, że księża nie z własnej jedynie inicjatywy tę krzywdzącą kościół i uchybiającą powadze Wiary robotę prowadzą

W Uszni w Sali Związku Strzeleckiego miało się odbyć przedstawienie amatorskie, urządzone staraniem Oddziału Zw. Strzeleckiego w Jassowie. W czasie przygotowań do przedstawienia wszedł do sali ks. Józef Kledziak katecheta z Białego Kamienia i zapytał: „Co tu robicie?“ Jeden ze strzelców odpowiedział: „Dajemy przedstawienie“. Ks. Józef Kledziak wyszedł przed lokal i powiedział: „Na moje wezwanie nie przychodzicie, a na przedstawienie przyśliście — spać hołoto!“ Na to wyszedł strzelec Wiktor Baśladyński i prosił ażeby ks. Kledziak nie rozpędzał gości Ks. J. Kledziak odpowiedział: „Z panem nie gadam“ i równocześnie wystąpili dwaj gospodarze z Uszni Ignacy Gołębiowski i Stanisław Mikoda, którzy przyszli z drągami na wezwanie ks. Józefa Kledziaka i na jego znak rzucili się z drągami na W. Baśladyńskiego, a ten ażeby uniknąć ciosu schronił się do lokalu. Wówczas Ignacy Gołębiowski zaczął głośno wykrzykiwać: „K... twoja mać jakieś lwowskie batiary tu przyszli- my was tu zaraz połamiemy“. Następnie ks. Józef Kledziak zaczął laską ludzi bić i rozpędzać. Ponieważ Oddział Zw. Strzeleckiego w Jassowie miał pozwolenie Starostwa na odegranie danego przedstawienia w Uszni, poczynił wydatki na to przedstawienie i spodziewał się dochodu, a wskutek wystąpienia ks. Józefa Kledziaka przedstawienie się nie odbyło i Oddział Zw Strzeleckiego w Jassowie poniósł stratę około 100 zł., a ponadto ks. Józef Kledziak obraził członków Związku Strzeleckiego w Jassowie —

Zarząd Oddziału Związku Strzeleckiego w Jassowie jest zmuszonym poszukiwać poniesionych strat materjalnych oraz ujmy na czci swoich członków u ks. Józefa Kledziaka na drodze sądowej i sprawę niniejszą oddaje Sądowi do rozstrzygnięcia.

Świadkowie zajścia byli: (następuje osiem nazwisk z adresami).

Zarząd Oddziału Zw. Strzel. w Jassowie nadmienia, że podobne wypadki już poprzednio się zdarzały.

W czasie zajść ks. Józef Kledziak odgrażał się, że Związku Strzeleckiego nie będzie tolerował, bo tę organizację stworzył Piłsudski i t p.

Świadkami poprzedniego zajścia byli: (następują cztery nazwiska z adresami).

Zarząd Oddziału
Związku Strzeleckiego
w Jassowie.

A oto fakt drugi:

„W dzień Zaduszny dotąd na grobach poległych w Nasielsku składano hołd prochom żołnierzy w formie mów okolicznościowych, wygłaszanych przez przedstawicieli miejscowego społeczeństwa.

Był to piękny zwyczaj, świadczący, że wdzięczność żyjących dla poległych żołnierzy jest żywa, specjalnie zaś żywe i serdeczne barwy przybiera w dniu Święta umarłych.

W tym roku jednak ta pamięć nagle zanikła.

Ograniczono się do pokropienia grobu święconą wodą

Żadnej mowy, żadnego wspomnienia o tych cichych bojownikach wolności.

Miejscowy kanonik, który dotąd specjalnie dbał o takową coroczną uroczystość, zamilkł również, bo.., wartę przy grobie trzymali Strzelcy, których ten sługa Boży specjalnie nienawidzi od czasu, gdy mu się nie udało założyć „Sokoła“.

A ludność, zdziwiona i oburzona postępkiem „patrjotów“ czeka, mimo opuszczenia cmentarza przez duchowieństwo.

W tym momencie znalazł się jednak ktoś ,kto nie zapomniał o poległych — to znienawidzeni Strzelcy, których przedstawiciel uczcił prochy odpowiednim przemówieniem.

Trzykrotna salwa Oddziału zakończyła uroczystość.

Nie dosyć na tem.

Na drugi dzień wbrew sprzeciwowi kilku kobiet zabrał z grobu poległych kwiaty, aby udekorować ganek swej plebanji, goszczącej zjazd duchowieństwa, niewiadomo już który po 12 maja.

A ludność komentuje, ludność się oburza.

A strzelcy? Idą ku Nowej Polsce..“

I. K

Fakty te mówią same za siebie. Przy zestawieniu większej ich ilości, przy dodaniu do nich rozmów prywatnych, których tu drukować nie możemy — uczciwy Polak-patrjota i Katolik staje w osłupieniu. Przed oczyma poczyna mu się majaczyć jakaś straszna rzeczywistość, której kontury zarysowują się coraz wyraźniej.

Może... może jednak znajdzie się czynnik dostatecznie ważki i dostatecznie poważny, który zapobiegnie zbliżającemu się z każdą chwilą... powiedzmy skromnie... złu!

T. Cs...y.

Z ŻYCIA ORGANIZACJI

KRONIKA ZWIĄZKOWA

ODDZIAŁY ZATWIERDZONE

w czasie od 5.III do 12.III 1927 roku.

Okr. Lwów. Oddz. Adamy(pow. Kamionka, Stanisławów) 26 członków; oddz. Hucisko Pieniackie, (pow. Brody) 23 członków.

Okr. Poznań: oddz. Lipno (pow. Lipno (wznowiony 25 członk; Siemianice (pow. Ostrzeszów) 20 czł.; Izbica (pow. Koło) 32 czł.

Okr. Lublin: oddz. Majdan Borowski (pow. Krasnystaw) 21 czł.: Stawin (pow. Chełm) 22 członków.

Okr. Łódź: oddz. Kalina (pow. Łódź) 21 czł.; Radogoszcz (pow. Łódź) 26 czł.; Wdowin (pow. Piotrków) 31 czł.; Tomaszów Mazow. (pow. Brzeziny) 24 czł.; Niechcice (pow. Piotrków) 27 czł.; Pytowice (pow. Piotrków) 34 czł.; Sulejów (pow. Piotrków) 30 czł.

Okr. Przemyśl: oddz. Wrzawy (pow. Tarnobrzeg) 33 czł.; Żarnowiec (pow. Krosno) 30 czł.; Łęki (pow. Krosno) 30 czł.

Nowy obwód w okr. Żelaznego Komendanta

We środę dnia 2 lutego b. r. odbył się organizacyjny obwodowy Zjazd delegatów Zw. Strz. Łódź-Powiat. — Obecni byli delegaci wszystkich odziałów. Stan obwodu Łódź-Powiat jest następujący:

10 oddziałów obwodu liczy ogó-



OBWODOWY ZJAZD DELEGATÓW ZW. STRZ. ŁÓDŹ-POWIAT 2. II. 27.
x Kmdt Okręgu Łódź ob. Piątkowski. xx Prezes nowozorganizowanego Obwodu ob. Syska. xxx Kmdt nowozorganizowanego Obwodu ob. Graczyk. xxxx Prezes dotychczasowego Obwodu Łódź-m. ob. Andrzejak. Oficerowie instrukcyjni por. Libert i Woskowicz.

łem 766 członków, w tem członków czynnych 654 i wspierających 112-u.

Zarząd obwodu został wybrany i następnie ukonstytuował się w następującym składzie:

1) Prezes, obyw. Syska Mieczysław, 2) viceprezes obyw. Marcinowski Józef Ludwik, 3) sekretarz obyw. Rakowiecki Mieczysław, 4) zastępca sekr. obyw. Jeleniowski Henryk, 5) skarbnik obyw. Ankerstein Witold, 6) zast. skarb. ob. Thiel Adolf, 7) Dr. Kurowedz Henryk, 8) Busiakiewicz Wacław, 9) Czerwiński Stefan, 10) Baliński Bolesław.

Komendantem obwodu jest ob. Graczyk Alojzy.

Obrazek ze stosunków w fabryce „Pocisk"

W tym tygodniu zapisał się do „Strzelców" goniec z biura Głównego fabr. „Pocisk" w Rembertowie ob. Ruciński Florjan.

Za ten „karygodny" postępek posypały się na biednego chłopca posyłkowego represje. Posługaczka biura niejaka Szumacherowa oskarżyła go przed kierownikiem wydziału gospodarczego p. Leszczyńskim. Pan Leszczyński powiedział chłopcu: „mogłeś się zapisać do „Strzelca" to i możesz sam bez pomocy myć korytarz w biurze; a posługaczka dodała: za karę będziesz wylewał pomyje i wyrzucał śmiecie".

Oprócz tego wspomniana posługaczka widząc, że to dogadza władzom fabrycznym — wniosła skargę do pana Schäppe, wice-dyrektora fabryki, że „Strzelcy" w lokalu tak hałasują, że ona nie może spać.

Argument ważny i represje możliwe.

Z Falenicy

Oddział w Falenicy, choć młody, lecz wykazuje postępy znaczne. Posiadamy świetlicę, lokal, który łaskawie ofiarowała narazie bezpłatnie W.P. Fenska, składający się z jednego pokoju małego, lecz na większy nas niestać, bo trzebaby płacić, a czujemy dotkliwy brak funduszów. Prenumerujemy tygodnik „Strzelec", „Przegląd Sportowy" i „Polskę Zbrojną". Świetlica otwarta

MUSZKIET. (2)

WĘDRÓWKI DELEGATA

„Kłopoty" w Siemiatyczach.

Po nieudałej próbie wyjazdu do Siemiatycz autobusem, musieliśmy przenocować w Bielsku i dopiero następnym rankiem wyruszyliśmy do tego przyszłego grodu starościńskiego.

Miasteczko dość rozległe i ludne (10.000 mieszkańców), lecz ani jednej kamieniczki piętrowej, ani jednego chodnika kamiennego, ani jednej ulicy zabrukowanej. A przecież ma to być wkrótce miasto powiatowe i starościńskie.

Szukamy prezesa oddziału.

Zgłasza się miła i rozumna twarz ob. Kłopotowskiego, co do którego mieliśmy dość niechętne relacje, posądzające go o „dyktatorstwo" i nieposzanowanie wyższej władzy.

Co prawda na „dyktatora" wygląda. Jednakże „władzę" naszą przyjął poważnie i uprzejmie. Idziemy na zbiórkę do własnej, pięknie przybranej i urządzonej świetlicy z bibljoteką, sztandarem i wzorowo utrzymaną kancelarją oddziału. Na zbiórce sporo chłopa. Właśni instruktorzy doskonale wyszkoleni.

Lustracja odziału wypada nadzwyczaj pochlebnie dla zarządu i prezesa. Znać wytrawną rękę i dobrą oraz czujną administrację.

Wojsko też pamięta o Siematyczach. Odwiedziliśmy sympatycznego oficera instrukcyjnego por. Maciejewskiego, który przy pomocy sier. Kowalskiego prowadzi wyszkolenie wojskowe i sport.

Oddział istnieje bez przerwy i reorganizacji od 1921 roku. W okolicy jest sporo oddziałów strzeleckich, którym bliżej do Siemiatycz niż do Bielska, to też wkrótce w miejscowości tej powstanie obwód ze stolicą w Siemiatyczach

Wśród kolejarzy w Czeremsze.

Po wizycie w Siemiatyczach znaleźliśmy się w bardzo miłej miejscowości, śród lasów i szyn kolejowych — w Czeremsze.

Oddział strzelecki tam niewielki, lecz mocny i zgrany jak nigdzie. Drużyna z Czeremchy brała udział w Marszu Szlakiem Kadrówki i tradycje tego wyczynu żyją i żyć będą wiecznie śród tamtejszych strzelców.

Prezesem i komendantem, wogóle „samodzierżcą"

dwa razy w tygodniu, — czwartki i niedziele. Wykłady z Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej i Administracji Polski, a także organizacji władz wojskowych prowadzi ob. Iżycki (prezes i kierownik kult.-ośw.), z Historji Polski i Geografji wykłada ob. Rykowski (nasz członek, miejscowy nauczyciel). Dnia 29 i 30 stycznia r. b. odbyły się przedstawienia teatralne przy współudziale amatorów z oddziału Radość w lokalu Teatru Nowego, udzielonego nam bezpłatnie przez właściciela W.P. J. Bortnera, za co jesteśmy mu wdzięczni. Gdyśmy się zwracali do zarządu Straży Ogniowej miejscowej o uzyskanie lokalu jaki posiadają, — bezpłatnie na urządzenie imprez teatralnych i t. p., to ten w osobach p.p. Szalasa Jana (prezes), Ozdobińskiego Teodara (komendant Straży) i Malca Hieronima (gosp. lokalu) nie zgodził się, żądając zgóry 25 zł. za każde przedstawienie, my proponowaliśmy 10% zysków z takowych. Widząc, że Zarząd Straży Ogniowej jest dla nas nieprzychylny zerwaliśmy pertraktacje z nimi. Ci trzej panowie, o których wspomniałem, nie sympatyzują szczególnie ze Strzelcem. My się tym nie przejmujemy zbytnio, wiedząc, że wszystko ma swój koniec.

Ćwiczenia odbywają się u nas narazie raz na tydzień w niedziele bez karabinów, a także marsze od 8 do 14 km. pod sprężystym kierunkiem ppor. rez. ob. Mettera Aleksandra (kom. kompanji), ob. Podolskiego sierż. (kom. oddziału) i ob. Mettera Gustawa sierż (drużynowy). Wszyscy inni, którzy posiadają szarże, są podof. rezerwy. Brak karabinów jest poniekąd winą naszych wyższych władz, aczkolwiek my ze swej strony robiliśmy wszelkie starania aby tę sprawę załatwić jaknajrychlej.

Obecnie przystępujemy do umundurowania oddziału. Mamy w projekcie organizowanie przy oddziale sekcji sportowej, wyposażenie jej w niezbędne przyrządy, budowę boiska sportowego, z wiosną stworzyć szkołę pływania, korzystając z Wisły, która przepływa 2 klm. od Falenicy i wiele innych projektów. Brak gotówki w oddziale, niezamożność członków, nieudzielanie nam funduszów od naszych władz i subsydji od samorządów bardzo często utrudnia i nawet nie pozwala zrealizować nasze plany na przyszłość.

Iżycki, prezes i kier. kult.-ośw.

Strzelec w Pelplinie

W siódmą rocznicę wiekopomnego dnia wkroczenia pierwszych oddziałów Wojsk Polskich do naszej miejscowości, 30 stycznia r. b., oddział Zw. Strzeleckiego w Pelplinie zorganizował uroczysty obchód, który wywołał jaknajlepsze wrażenie wśród całej ludności miejscowej.

O g. 8 m. 30 rano zebrali się strzelcy w swym lokalu u ob. Drulli, skąd o g 9 m. 30 wymaszerowali do Katedry na uroczyste nabożeństwo. Po nabożeństwie powrócono do sali zebrań, gdzie w skupieniu wysłuchano odczytu na temat tych chwil historycznych, które zdecydowały o polskiej przynależności państwowej naszego pięknego grodu. Odczyt ze swadą wygłosił nasz komendant, gorąco oklaskiwany. Po odczycie odśpiewaliśmy naszą „Pierwszą Brygadę“, poczem o g. 5 p.p. zebraliśmy się na dworcu, wychodząc na spotkanie orkiestry, która też niebawem nadjechała z Tczewa. Z komendantem i orkiestrą na czele odmaszerowaliśmy z ul. Dworcowej na ul. Sambora do siedziby miejscowego Wójtostwa, przez Rynek na ul. Kościuszki i z powrotem na ul Mestwina. Wieczorem w sali ob. Drulli odbyła się zabawa strzelecka, która przeciągnęła się do g. 4 rano... Na zabawę naszą przybył p. Wójt, którego witaliśmy serdecznymi okrzykami „niech żyje!“ Zabawę urozmaiciły popisy chóru, który śpiewał kolendy i pieśni strzeleckie.

W obchodzie wzięło udział 114 strzelców i olbrzymie tłumy ludności. Inicjatywę dał prezes, ob. Olszewski, wraz z komendantem, ob. Szatkowskim

Inne organizacje nie wzięły udziału w obchodzie. Jednak jak donosi „Przegląd Zachodni“ (Nr. 30) „Tarcia i niesnaski panujące w Pelplinie między Strzelcem, a Powstańcami i Wojakami oraz Sokołem, słabną z dnia na dzień i jest wszelka nadzieja, że wkrótce większa część członków tych towarzystw przejdzie do Strzelca“.

A więc — do roboty, strzelcy pelplińscy! Świecąc przykładem innym or-

---

na Czeremsze jest ob. Otton Winkler, stary oficer kawalerji, który zaanektował stację kolejową w tej mieścinie, gdyż cały oddział to prawie sami kolejarze miejscowi.

Zbiórka odbyła się w poczekalni III klasy. Proszę sobie wyobrazić wrażenie, jakie sprawiło meldowanie grzmiącym głosem o stanie oddziału i liczbie strzelców na zbiórce...

Wszystko myślało, że to drugi zamach majowy... tym razem w Czeremsze.

Drużyna, która stanęła na zbiórce zaprezentowała się doskonale, to też, czas od pociągu do pociągu, który spędziliśmy z zacnym prezesem, upłynął nam mile na spisaniu protokułu inspekcyjnego i na gawędzie w miłem towarzystwie.

„Marsz Szlakiem Kadrówki w Brześciu“.

Po powrocie do Brześcia, zastaliśmy miłą niespodziankę. Oto ob. Frydrychowicz, który znany tutaj jest na terenie Brześcia jeszcze z zamiłowania do kinematografji, którą zajmuje się z amatorstwa od czasu do czasu, sprowadził film „Marsz Szlakiem Kadrówki“, który wywołał niemałą sensację śród miejscowych mieszkańców.

Byliśmy na „premjerze“. Ja oczywiście za darmo... Sala zapchana strzelcami, po zniżkowych cenach, a właściwie na koszt komendanta Gawronia, który niezadługo będzie dawał strzelcom wikt i opierunek na swój koszt.

Największy kłopot miała kontrolerka kina. Biletów było 70 a strzelców przemyciło się więcej niż potrzeba. Stare leguńskie przyzwyczajenia...

Cóż robić, kto z kim przestaje takim się staje.

Miłą niespodzianką była obecność płk. Krok-Paszkowskiego, który zwabiony afiszem przybył zobaczyć młode leguńskie pokolenie.

Bawiliśmy się doskonale, lecz krótko, gdyż w nocy znowu jazda na inspekcję — do Białej Podlaskiej.

Zbiórka w Łomazach.

Po przybyciu do Białej, gdzie nas bardzo serdecznie powitał prezes obwodu ob. sędzia Koch i kmdt. Abramowicz i jakim takim przespaniu krótkiej nocy, ruszyliśmy sankami do odległych o 17 klm. Łomaz, gdzie zapowiedziana była zbiórka trzech oddziałów wiejskich z Łomaz, Kozłów i Studzianki.

Na zbiórce stanęło kilkadziesiąt rosłego chłopa, że aż dusza się radowała, widząc taki materjał.

ganizacjom, zatkamy usta „Pielgrzymowi“ i dokażemy, że przyjdzie czas, kiedy cały Pelplin jak jeden mąż stanie pod naszym sztandarem!

Miejscowy.

Strzelec w Izbicy Kujawskiej

W miasteczku Izbicy Kuj. powiatu kolskiego zawiązał się „Strzelec“. Akcję swą rozpoczął urządzeniem obchodu rocznicy powstania styczniowego 1863 r., na którą pomimo nieodpowiedniego dnia przybyło dużo mieszkańców. — Brakowało tylko tych, którzy zawsze głośno krzyczą, że są Polakami i to dobrymi, ale uczęszczają na wszystkie przedstawienia tylko nie patrjotyczne; widocznie przesyceni patrjotyzmem, czy też wogóle tak ustosunkowują się do ojczyzny — matki, jak ongiś w czasach powstania ugodowcy, rekrutujący się z takichże dobrych Polaków.

Starostwo w Kole zainteresowało się „Strzelcem“ w Izbicy i popiera go usilnie, za co Komenda Strzelca składa Starostwu w Kole serdeczne podziękowanie.

Strzelec.

Z życia Strzelców w Szczekocinach

Oddział Związku Strzeleckiego w Szczekocinach istnieje od 1921 roku Zaraz po założeniu był nawet liczny i czynny, mimo, że społeczeństwo miejscowe, tak zwane inteligenckie — nie brało w nim żadnego udziału. Zczasem jednak z braku inicjatywy zgóry działalność oddziału osłabła tak, że w końcu oddział został zawieszony. Dopiero wypadki majowe poruszyły młodzież, która zaczęła domagać się przywrócenia działalności zawieszonego oddziału. Od tego czasu ruch w oddziale przejawia się dość wydatnie, chociaż daje się zauważyć brak planu organizacyjnego w pracy. Strzelcy odbywają jednak zbiórki, urządzają zabawy, przedstawienia i t. p. Ku dużemu zdziwieniu wszystkich Strzelcy biorą udział w marszu „Szlakiem Kadrówki“ i zdobywają 20 miejsce. — To ich do pracy pobudza, a ponieważ w pracy tej pomaga im bardzo wydatnie Kap. Drabczyk — więc robota idzie.

W dniu 3 grudnia 1926 roku Nadzwyczajne Ogólne Zebranie oddziału Związku Strzeleckiego, wychodząc z założenia, że robota w oddziale może iść tylko wówczas, kiedy Władze Związku będą odpowiednie, dokonały wyboru nowego Zarządu, który ukonstytuował się, jak następuje:

Stanisław Bekier — prezes, Władysław Kopeć — wice-prezes, Józef Lisowski — skarbnik, Władysław Żarnowiecki — sekretarz, Wiktor Chruzik — referent kulturalno-oświatowy, Jan Nowacki gospodarz

Komendantem oddziału został mianowany Roman Orliński. Od tego czasu zaczyna się dla oddziału nowa era: przedewszystkiem nowy Zarząd ulokował oddział w wygodniejszym i dostępniejszym lokalu, urządził wspólną z Bibljoteką Publiczną Czytelnię pism, a otrzymawszy do dyspozycji Radjo-aparat dał możność Strzelcom spędzać czas przyjemnie i pożytecznie, a następnie w najbliższym czasie po uzyskaniu odpowiedniej sali zamierza urządzić raz w tygodniu odczyt, lub pogadankę dyskusyjną. W najbliższym czasie również odbędzie się przedstawienie amatorskie, próby którego już są w pełnym toku.

W dniu 23 stycznia b. r. z racji rocznicy powstania styczniowego odbyło się w kościele miejscowym nabożeństwo, poczem urządzono dla strzelców akademję styczniową, na którą się złożyły: odczyt kpt. Drabczyka i deklamacja ob. Wiktora Chruzika. Na zakończenie odbyła się defilada strzelców oddziału miejscowego, oraz oddziałów z Bonowic, Moskorzewa i Drużykowy.

Aby zasilić kasę oddziału, w dniu 22 stycznia r. b. urządzono zabawę taneczną, która wypadła zadawalająco. Licznie zebrana młodzież bawiła się do białego rana. Wśród gości zauważyliśmy nawet b. antagonistów Strzelca. Zabawa dała czystego dochodu około 175 zł.

Wielką radością dla strzelców była wiadomość o mających się odbyć w dn. 29 i 30 stycznia b. r. większych ćwiczeniach strzelców, niestety, z powodu mrozu, ćwiczenia te zostały odłożone.

Jeżeli praca oddziału pójdzie dalej po wytkniętej linji — sądzę, że dzisiejsi

---

Wzięli karabiny i pod dowództwem nasamprzód komendanta obwodu a następnie poszczególnych komendantów oddziałów, odbyli ćwiczenia na placu przedkościelnym, które wypadły doskonale, czyniąc zaszczyt instruktorom wojskowym, jeśli chodzi o musztrę formalną.

Następnie prezes Łomaz, ob. Rudzki i komendanci trzech oddziałów, a mianowicie ob. Gicewicz z Łomaz, ob. Lewandowski z Kozłów, oraz ob. Kamecki ze Studzianki raportowali o stanie oddziałów i o pracy, która polega na ćwiczeniach wojskowych, odczytach i przedstawieniach teatralnych, które odbywają się w świetlicy w Łomazach.

Wrażenia z inspekcji w tych oddziałach składających się wyłącznie z młodzieży wiejskiej, były niezwykle dodatnie. Zamiast kancelarji i pisaniny książkowej, widziało się żywą pracę, a w rozmowie wyczuwało się zrozumienie idei strzeleckiej i posłannictwa Związku.

Jak każdy prawie oddział, również i Łomazy mają swoje ale w osobie proboszcza miejscowego bardzo niechętnie a nawet wrogo odnoszącego się do strzelców i Związku w szczególności.

Widziałem jednak, że strzelcy tym nastrojom nie ulegną i nie pozwolą się sprowokować do czynów przeciwnych idei strzeleckiej.

Pierwsze spotkanie z oddziałem żeńskim.

Po powrocie z Łomaz poszliśmy na zbiórkę oddziału Biała Podlaska. W świetlicy a zarazem lokalu oddziału i obwodu, wielkości 25 mtr. kwadratowych, który to lokal zajęty został prawem kaduka w sądzie okręgowym, dokonaliśmy przeglądu oddziału męskiego w liczbie 22 ludzi i sekcji niewiast w liczbie 6-ciu.

Strzelczynie młodziutkie i miłe panienki patrzyły z przerażeniem na mnie, gdyż fama o moich krwiożerczych zamiarach w stosunku do „amazonek“ dotarła już i do Białej, lecz przekonałem je w kilku słowach, że z kannibalizmem zerwałem już od paru tysięcy lat, tak, że nie potrzebują się mnie wcale obawiać.

Uwierzyły... to też raport oddziału męskiego, oraz sprawozdanie i protokół inspekcyjny, odbyły się w zgodzie i harmonji.

Strzelczynie pracują w kółku dramatycznym i w sporcie, co jako przykład postawić mogę oddziałowi męskiemu i innym sekcjom niewieścim w Związku. Głównym reżyserem i amantem jednocześnie w tej „trupie teatralnej“ jest „sam“ komendant obwodowy — Abramowicz.

(c. d. n.)

antagoniści staną się jego sympatykami, a może nawet członkami. Co oby się stało.

Zawierucha.

Praca w Biłgoraju

Przy oddziale istnieją: chór strzelecki, koło prelegentów, koło miłośników sceny. Pracy tej udzielają się ob.ob.: Kalasiewicz-Głogowski i Hildt. Oddział liczy przeszło 80 członków i 20 członkiń. 15 strzelców posiada umundurowanie, 40 — czapki kamgarnowe.

Ćwiczenia i wykłady odbywają się każdej niedzieli rano.

Oddział zainicjonował budowę domu ludowego.

Tu podkreślić należy, że istniejący tu Sokół krok w krok naśladuje Strzelca i nie może się zdobyć na coś nowego.

W. Skakuj.



ODDZIAŁ ZW. STRZ. W BIŁGORAJU

Z prezesem W. Skakujem na czele. Obok prezesa siedzą: po str. lewej chorąży Pawlicki, sierżant Szymański, komendant oddz. sierż. rezerwy Koper, drużynowy Fr. Piętak, na prawo: komendant oddziału Jan Piętak, drużynowi: Tochman i Dzikowski. Oddział liczy 100 strzelców i strzelczyń.

Z życia Oddz. w Utrzykach

Dnia 5 lutego b. r. urządził Zw. Strz. w Ustrzykach zabawę taneczną, zapraneż Związek Inwalidów. Zabawa odbyszając do Komitetu zabawowego równła się w wynajętej sali restauracji p. Kema, nadzwyczaj bogato i stylowo przybranej. Sala była przepełnioną miejscowymi i zamiejscowymi gośćmi, wśród których zauważyliśmy dyr. kop. nafty „Fanto" p. Zygmunta Zbigniewa Binichowskiego, właściciela ziemskiego p. Dubińskiego, wice-dyrektora kop. nafty, a zarazem prezesa Zw. Strz. w Ustrzykach p. inż. Wohla, naczelnika stacji p. Eckharta, grono p.p. inżynierów i urzędników adm. nafty, lekarzy, nauczycielstwo i miejscowe mieszczaństwo. Zabawa cała miała charakter faktycznie demokratycznej zabawy, gdzie strzelec w szarym mundurze tańczył z p. doktorową, bawiono się i miło dobrze wśród braci strzeleckiej. Na uwagę zasługuje wzorowa dyscyplina, wzorowe zachowanie się i wysoce poprawne stanowisko Strzelców w czasie zabawy, co też należy przypisać w całości tamt. Komendantowi ob. Kosteckiemu i ref. kult.-ośw. ob. Truchanowiczowi.

Fakt powyższy zadokumentował że wychowanie obywatelskie i społeczne postawione tam jest na wysokim poziomie że tamt. młodzież „Strzelecka" ma wszczepione przez swych wychowawców te wszystkie zalety obywatelskie z któremi potrafi zająć właściwe stanowisko we wszystkich okolicznościach życia codziennego...

Zabawa ta była niejako publicznym egzaminem z dojrzałości tamt. młodzieży Strzeleckiej do życia prawdziwie obywatelskiego, a które to tak świetne wyniki przypisać należy z uznaniem niestrudzonym w pracy prezesowi obyw. Wohlowi oraz ob.ob. Kosteckiemu i Truchanowiczowi. Przed północą brać strzelecka wraz z komendantem oraz obecni goście ustawili się pod portretem Marszałka Piłsudskiego i odśpiewali „Pierwszą Brygadę", która to pieśń potężnym chórem objęła całą salę. Zabawa przeciągnęła się w nader miłym nastroju do białego rana i przysporzyła kasie Związku Strz. pokaźny dochód..

W skład Komitetu zabawowego wchodzili: ob.ob. prezes Wohl, kmdt Kostecki, ref. ośw. Truchanowicz, Popiel, Babicki, Łukasiewicz, Zawojski, Biege, Patec, Szczypalski, Cisto oraz panie: Biberowa, Łukasiewiczowa, Babicka, Popielowa, Steinmetzowa i Kasiulewiczowa. Dzięki niestrudzonej pracy pań komitetowych jakoteż panów goście znaleźli wszystko co można wymagać na lepszej zabawie, znaleźli sympatyczne środowisko i wśród miłych wrażeń wracali z zabawy, za co też należą się Komitetowi słowa uznania i gorącej podzięki.

Na dzień 19 marca przygotowuje tamt. oddział uroczysty obchód, połączony z capstrzykiem, akademją i przedstawieniem. Oddział w Ustrzykach jakkolwiek istnieje niedługo, liczy 87 członków, posiada własną orkiestrę dętą, świetlicę i wykazuje wielką żywotność i zapał do pracy ideowej, co też mu rokuje dalszy pomyślny rozwój. Założono już oddział Zw. Strz. w Chyrowie, dalsze w przygotowaniu.

Po tak świetnym egzaminie należy życzyć tej organizacji dalszych postępów w tym kierunku i jak najpomyślniejszego realnego rozwoju.

WYCHOWANIE OBYWATELSKIE

KURS P. W. I PRACY STRZEL. W BIAŁEJ PODLASKIEJ

Drugą z kolei miejscowością, gdzie odbył się kurs p. w. i pracy strzeleckiej, była Biała Podlaska. Jeżeli w Toruniu mieliśmy do czynienia z materjałem strzeleckim w wieku już dojrzałym, przeważnie z rezerwistami w. p., to Biała Podlaska okazała, czem jest Związek Strzelecki w b. zaborze rosyjskim; na kurs z oddziałów Biała Podlaska, Bahinka, Kozły, Łomazy, Brześć n/B. przyjechała młodzież przedpoborowa. W oczy rzucała się różnica typów — pomorskiego, twardego, a jednak wesołego, — i podlaskiego, powolnego, melancholijnego. Na kursie Toruńskim rozbrzmiewały piosnki strzeleckie cały czas, gdy nie odbywały się wykłady, w Białej pieśni nie było słychać, choć nie można było stwierdzić, by na kursie nie było wesołości.

Czynnikiem nowym na kursie w



KURS PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO I PRACY STRZELECKIEJ W BIAŁEJ PODLASKIEJ
Ogólna grupa kursantów z wykładowcami. 1. Kierownik Kursu inż. Dreszer. Sekr. general. Zarządu Głów. Zw. Strzel. 2 Mjr. Zbyszewski 3. Kpt. Ciągliński 4. Ob. Golka Mieczysław instr. Kult-ośw. Zw. Strzel. 5. por. Parczyński 6. Ob. Koch — Sędzia prezes obwodu Biała Podlaska. 7. Ol. Abramowicz Komdt. obwodu Biała Podlaska. 8. Ob. Zakrzewska Janina Refer. Kult-ośw. obwodu Biała Podlaska 9. Ob. Zakrzewski prof. gimnazjum

Białej był ścisły związek, jaki istniał między kursem, a miejscowym społeczeństwem: zajęcie się kursantami ze strony Zarządu obwodu było naprawdę serdeczne, miękkie, odpowiadające najlepszym tradycjom pracy oświatowej w Polsce, a ze strony rodzin kursantów także dość żywe: w odwiedziny do strzelców na kursie przyjeżdżali ojcowie, którzy ,wypytawszy się o pracę na kursie, o zachowanie się strzelca-syna ,pozostawali godzinę lub dwie na wykładach i, szczerze dziękując władzom strzeleckim, odjeżdżali do domów.

Gospodarze — a mianowicie 34 p. p. w miarę swych skromnych zasobów — czynili wszystko możliwe, by kursantom było jaknajlepiej. Wykłady na kursie z ramienia Związku objęli: ob. Siwiec — organizacje rolnicze, ob. Golka i Zakrzewski — praca oświatowa w Związku Strzeleckim, ob. Zygmunt Dreszer — historja i ideologja Zw. Strzeleckiego, historja pracy oświatowej w Polsce, instrukcja pracy strzeleckiej, ruch zawodowy, kooperacja. Prócz tego odbył się wykład o budżecie sejmiku bialskiego, wygłoszony przez inspektora powiatowego samorządu.

W czasie trwania kursu odbyły się w świetlicy podoficerskiej 34 p. p. dwa wieczory artystyczne, w których wzięli udział: orkiestra 34 p. p. i oświatowe z grona miejscowych strzelców. Uczestnicy kursu zwiedzili fabrykę samolotów w Białej Podlaskiej.

Ciekawe dane zdobyło kierownictwo kursów przez przeprowadzenie ankiety wśród uczestników kursu. Najbardziej interesującymi punktami ankiety były: jakie wykłady najbardziej się uczestnikowi podobały i dlaczego na kurs przychał.

Pytanie drugie dało materjał do stwierdzenia, że usiłowanie organizacji Związku jest dla obywateli strzelców decydującym czynnikiem w ich dążeniu do obsyłania kursów, natomiast pytanie pierwsze pozwoliło stwierdzić, że chłopcy nasi całą duszą dążą do podniesienia kultury swych środowisk: wykłady, pozornie najmniej interesujące — o technice prowadzenia organizacji i pracy oświatowej, a z wykładów, prowadzonych przez p. p. oficerów — wykłady hygieny i ratownictwa uzyskały największą ilość zwolenników.

Ciekawym był stosunek wykładowców oficerów do kursu: w przeważnej części nie znali oni Związku, natomiast po zakończeniu kursu nabrali dużego zaufania do naszej pracy. A tryumfował miejscowy **„habiniak“** kpt. Albert, który z zamiłowaniem pracę p. w. traktuje i — nieraz będąc przez nierozumiejących znaczenia pracy Związku kolegów, zlekka wykpiwany, — nareszcie pokazał rezultaty swej pracy — i zwyciężył...

Po za programem kursu odbyły się jeszcze wykłady—„O Panu Tadeuszu“, ilustrowany okrasami świetlnymi i deklamacją, — wykład ten miała ob. Zakrzewska — i wykład krajoznawczy „Z biegiem Wisły“, również ilustrowany obrazami świetlnymi — jeden z oficerów 34 p. p.

STRZELEC O KURSIE

Do nas, Studzianki, do Związku naszego, przyszła nowina z Obwodu Bialskiego, że oświatowy ma być siedmiodniowy dla wszystkich strzelców kurs całkiem morowy, więc strzelec każdy, co nie stracił głowy, na kurs ten wstąpić winien być gotowy.

W niedzielę zatem po krótkiej naradzie sypiem do Białej w niedużej gromadzie. Prezes nas odwiózł do miejsca samego, do komendanta Obwodu bialskiego. Z wielu oddziałów strzelcy przybywali, na Kurs Oświaty licznie pośpieszali. My, po przybyciu, gdy mrok zapadł szary, wraz z komendantem poszliśmy, gdzie koszary. Każdy z nas łoże wybrał bez wahania, bo o dziesiątej wołali do spania. Ale najlepszy mieliśmy wieczorek zaraz w następny ten strzelecki wtorek, bo gdy się bractwo spać już ułożyło znów jedenastu z Brześcia nam przybyło. Nasza kompanja kolację już zjadła, kiedy komenda „do zbiórki" nam padła. Kowalczyk biega szybko dookoła, jak kot z pęcherzem, tupie, głośno woła. Komendant bialski patrzy bacznie wszędzie i każe wszystkim stanąć nam w dwurzędzie. Więc biegną strzelcy, jakby do obroku i stają równo, chociaż w wielkim tłoku. Jeden dojada w biegu kromkę chleba, bo, gdy wołają, w szeregu stać trzeba.

Jana Szafrańskiego prowadzim z oporem, więc go nazwali „panem derektorem". Nie chce należeć do tego zespołu: nie zdążył wybrać z dwuch pieców popiołu.

Wszyscy stanęli równo, jak należy — Kowalczyk ustawia, czasem brwi najeży, pomaga jemu Gałabuda Jerzy. Jeden jest morus, a drugi morowy — komendant kursu, no i plutonowy.

Rano pobudka głos daje komendy, by do modlitwy stawać we dwa rzędy — wszyscy już stoją gotowi, w porządku, a pan Szafrański ubiera się w kątku. Prędzej „derektorze", do zbiórki stawajcie — frak bierzcie na plecy, czapkę nakładajcie! Pędzi nasz „derektor" na zbiórkę z pośpiechem, aż na jego widok wybuchnęli śmiechem, bo chociaż miał miny mocno honorowe, miast czapki manierkę wcisnął na swą głowę..

„Melduję posłusznie..." — szła po sali mowa — Kowalczyk zdał raport, że zbiórka gotowa. A tu każdy strzelec stał w wesolej minie i prowadził wzrokiem kędy szły strzelczynie. Szła tam z komendantem, wzrostem jemu równa, nadobna strzelczyni, śliczna Orlukówna, za nią Jasia Olszewska i Hela Oniszczykówna. Tu strzelec-artysta (Szeweluk to Władek!) miał taki bardzo żałosny wypadek. Chciał z strzelczyń zrobić obraz bardzo śliczny i nawet wyjął ołówek chemiczny — gdy „naprzód, drużyno!" — rzekł komendant srogo i każdy strzelec mocno tupnął nogą: „Hej, za komendantem, który idzie z przodu, bo to Zuch-Komendant Bielskiego Obwodu! hej, to zuch — komendant, zuchem był i będzie!"

Raz, to po pobudce ustawił nas w rzędzie i miał przemowę. W mowie było męstwo! Strzeleckie kazał mieć nam posłuszeństwo, czy przed dyżurnym, czy przed komendantem, pełnić rozkazy, nie stawiać się kantem. Więc za Komendantem strzelcy pośpieszyli, wydane rozkazy ściśle wypełnili.

Raz do świetlicy weszli szeregami i posiadali pomiędzy ławami. Zagrała orkiestra w swe trąby błyszczące, aż



KURS PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO PRACY STRZELECKIEJ W BIAŁEJ PODLASKIEJ
Wykład ob. Golki (x) Kult. ośw. w Zw. Strzel. xx ob. Abramowicz — Komendant Obwodu



KURS PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO I PRACY STRZELECKIEJ W BIAŁEJ PODLASKIEJ
Lekcja p. w; postawa strzelecka do rzutu granatem.

strzelców ciarki przebiegły gorące. Ucichła orkiestra przy wesołym gwarze, mówił ob. Zakrzewski — zwracali doń twarze. Nazajutrz poszliśmy — wesołe strzelczyki — z prezesem i komendą oglądać fabryki. Komendant z prezesem szli z przodu plutonu, i wołał komendant: nie tracić fasonu! Tak stanęliśmy aż u stóp fabryki, gdzieśmy jej pracy widzieli wyniki. Wyszliśmy potem z fabryki Raabego, śpiesząc z powrotem do miejsca własnego. Tak dzień po dniu mijał i chwilą w godzinie, bawiły z nami przybyłe strzelczynie. Kiedy się rozsiadły parami na ławie, gawędząc z nami — rzecz poszła ciekawie. Codziennie u nas bywały wykłady, ale wszystkiemu temu dalim rady. Praca nam poszła ochoczo i składnie, więc trud związkowy u nas nie przepadnie, a kurs nasz pilny w obwodzie zasłynie, będą wspominać strzelcy i strzelczynie.

Niech żyje Związek, co ten trud położył i oświatowy kurs dla nas założył! Obywatelom też dzięki składamy, całym oddziałem tak głośno wołamy: Niech obywatel, co był instruktorem, niech żyje Dreszer z strzeleckim honorem! Prezes, Komendant — dzięki im składamy, bo oni kursu inicjatorami! Obywatel Gołka, co jest prelegentem, darzymy jego serc naszych prezentem! Obywatelowi zacnemu Gliwcowi z Kółka Rolniczego składamy dzięki Związku Strzeleckiego! Obywatelowi dziękujemy temu, prelegentowi kursu, Zakrzewskiemu. Przemawiał do nas wesoło, przyjemnie — Obywatelce Zakrzewskiej dziękujem wzajemnie! I podziękowań należy się sterta dla kapitana naszego — Alberta! Niech długo żyje porucznik Parczyński, co nas podnosić uczył kamień młyński, rzucania dyskiem, gry w piłkę—siatkówkę, że sobie dobrze każdy łamał główkę! Wspominać dobrze będziemy i stale o naszym sierżancie, odważnym Czekale! Porucznikowi Turkowskiemu każdy się pokłoni, bo nas nauczył o strzałach i broni! Kapitan Ciągliński niechaj szczęście złowi! Porucznikowi dzięki, Sobolowi! Dzięki prelegentce, co do nas przybyła i organizację strzelczyń tłumaczyła! Niech żyje Związek, który Kurs utworzył, dla naszego dobra trudy położył! Niech żyją strzelcy i ich przełożone, niech żyje Polska, Państwo ulubione! Niech żyje Józef Piłsudski, nasz Dziadek tak zwany. On w naszej Ojczyźnie Mąż jest kochany! Niech żyje Piłsudski, wojownik tak dzielny — gdyby Go nie było, padłby cios śmiertelny: zajęły by Polskę nasze przeciwniki, w kraju plądrowali niemcy, bolszewiki! Z nas też każdy strzelec, w Polsce wychowany, będzie walczył z wrogiem o kraj swój kochany!

Strzelec **Jan Dawidziuk.**

W SPRAWIE OBCHODÓW STYCZNIOWYCH

Urządzenie obchodu powstania styczniowego jest trudne w obecnej chwili z powodu braku odpowiednich sztuk nadających się do tego rodzaju obchodu. Dotychczas urządzane obchody miały nastrój żałobny, co z dzisiejszego punktu widzenia nie powinno mieć miejsca, boć to przecież jeden z etapów do zdobycia Polski Niepodległej.

Dotychczas wiadomości o powstaniu styczniowem wśród społeczeństwa polskiego zamykają się w ramach około samego wybuchu i kilku naczelnych postaci. Zazwyczaj zaś poszły w zapomnienie, względnie w cień, postacie nie czołowe, ale zasłużone w powstaniu pewnej okolicy, oraz godne imiona bohaterów danej okolicy.

Z dzisiejszego punktu widzenia byłoby bardzo pożytecznem podkreślanie (zależnie od środowisk), że obok krwi polskiej polała się w tym nierównym boju krew Żydów i Ukraińców przeciwko wspólnemu wrogowi caratowi. Dlatego też należałoby prócz nabożeństw w kościołach, urządzać odpowiednie nabożeństwa w synagogach i cerkwiach ukraińskich.

Wychodząc z powyższych zało-

żeń, Rówieński oddział Związku Strzeleckiego zorganizował w następujący sposób obchód rocznicy powstania styczniowego:

Nabożeństwa odbyły się w kościele parafjalnym i synagodze, gdzie p. rabin wygłosił podniosłe kazanie, nadmieniając o żydach, bohaterach-bojownikach walk o wolność Polski. Wieczorem w sali „Domu Żołnierza Polskiego", po krótkiem słowie wstępnem nastąpiła prelekcja, — w której tematem głównym były dzieje powstania na Wołyniu; poprzedzono je krótkim rysem rozwoju dziejowego wojska polskiego. Podczas prelekcji ukazywały się żywe obrazy z ilustracją muzyczną.

Po odpowiedniem wyjaśnieniu prelegenta, zjawiały się następujące obrazy:

1) Rycerz średniowieczny polski (chór z za sceny Boga Rodzica 1 zwrotka).

2) Projektowany husarz (hejnał marjacki) nie ukazał się z powodu przeszkód technicznych.

4) Szlachcic z pospolitego ruszenia (orkiestra Polonez).

4) Kościuszko składający przysięgę (podczas wygłaszania przysięgi — orkiestra piano Poloneza Kościuszki).

5) Bartosz Głowacki (orkiestra „Bartoszu").

6) Kiliński Jan (orkiestra „Kiliński szewcem").

7) Projektowano biwak Legjonistów Dąbrowskiego przy ognisku (wieczorne oświetlenie), a pokazano czterech Legjonistów w szeregu (chór „Idzie żołnierz borem lasem", melodja stara).

8) Ułan i dziewczyna z 1831 r. (śpiew ich przy akompanjamencie orkiestry „Tam na błoniu błyszczy kwiecie"). Dziewczyny nie było.

9) Placówka z 1863 r. jeden z obecnych na „placówce" miał opowiadać o manifestacji w Horodle (według Konopnickiej). — Zamiast tego dano 2 powstańców (orkiestra „Hej strzelcy wraz").

Po omówieniu powstania na Wołyniu i podkreśleniu znaczenia powstań z dzisiejszego punktu widzenia (potępienie „straży pożarnej", polityki „pieczonych gołąbków", kiedy wyżej stawiano wyżebrane ochłapy zaborców niż wiarę we własne siły do czynu) i nawiązania do ostatniego polskiego powstania 6.VIII.1914 r., orkiestra zagrała uwerturę „Wojna".

10) W czasie uwertury ukazała się postać „Wojny" jako bogini grecka, która wygłosiła ustęp ze sztuki „Sen Naczelnika". Podczas wygłaszania słychać było strzały i dzwon Zygmunta (światło purpurowe).

11) W dalszym ciągu uwertury na „Sygnał" (wojskowy) ukazał się strzelec z 1914 r. Uwertura na chwilę milknie, odzywa się „Pierwsza Brygada" (orkiestra).

12) Po skończeniu „Brygady" — znów uwertura, po trzykrotnym sygnale zjawia się żołnierz Wojsk Polskich.

13) Na zakończenie prelekcji, apoteoza: Polska dumna ze swej siły zbrojnej (Polska otoczona dotychczas pokazanemi postaciami. Orkiestra „Jeszcze Polska". Światło czerwone).

W drugiej części: „Polonja" Wagnera, w wykonaniu orkiestry 44 p. strz. kres. oraz Noskowskiego „Marsz ks. Józefa Poniatowskiego".

Podając powyższe myśli i sprawozdanie z urządzonego w Równem obchodu styczniowego, pragnąłbym przyczynić się do skrystalizowania nowego, a odpowiadającego wymogom życia Niepodległej Polski, pojęcia o rocznicy styczniowej.

Kierow. obw. Zw. Strz. Równe.
Hoffman Jakób.

POZA KRĘGIEM TARCZY STRZELECKIEJ

PRAWO DO SPRAWIEDLIWOŚCI

Jest coś niezwykle, niecodziennie pięknego w ogromie Kresów. Coś, co zmusza do mistycznej kontemplacji i przejmuje dreszczem grozy pod gigantycznemi murami wileńskiej katedry, co każe rozumieć granicę dwuch kultur i dwuch światów, gdy zatrzymać się pod Ostrą Bramą. I wcale nie trzeba być praktykującym katolikiem, by odczuć dumę i potęgę, jaka bije z cichej uliczki, na której chłop kresowy przyklęka w swem mocnem ewangelicznem skupieniu.

To potęga Polski, odwieczna siła łacińskiej kultury czuwa na dalekiej placówce, stawiając czoło potędze Wschodu, tajemniczej sile bizantynizmu. W ciszy, w jakiej drzemie polski kościół w sąsiedztwie z monastyrem „litewskiej eparchji", niema nic z ciszy końca i śmierci. To spokój znających swe prawo potęg, toczących bój stary i doniosły — o dusze ludu.

Ducha ludu na kresach nie można pojmować pod kątem podziału na katolików i prawosławnych, jak również, jeśli o istotne ujęcie chodzi, dość błędnem byłoby dzielić na mówiących po polsku i mówiących po białorusku.

Północno-wschodnie ziemie Rzeczypospolitej odznaczają się specyficznym podkładem psychiczno-djalektycznym. Lud stanowi tu całość bez względu na to, czy przyznaje się statystycznie do narodowości polskiej czy też nie. W życiu tego ludu panuje duch mistyczny, duch wiecznej wiary w utajone i duch żywego chrześcijaństwa. Nędza, ciemnota i walka już nie o jutro, ale walka z dniem dzisiejszym, może tak stara, jak nasze prawo do tej Ziemi, wyżłobiły w prostych, nieskomplikowanych psychikach głębokie rysy wiary w chleb i ziemię, najpiękniejszej może religji ludzkości.

Jest to lud chrześcijański. Nie należy wysnuwać wniosków o większej lub mniejszej przewadze księdza nad popem lub odwrotnie, — różnice kościołów dawno tu się zatarły z korzyścią dla miejscowych stosunków. Żywe, ujmujące nie frazesami, ale nędzą i sposobem postępowania chrześcijaństwo chłopa białoruskiego, takiego, jakiego się widzi, wjeżdżając do starej wioski o skrzypiących żórawiach i słomianych strzechach, ma w sobie coś z prymitywów Tołstoja. To chrześcijaństwo jest tu pomostem dwuch światów.

Odpowiednie potraktowanie potrzeb ludu białoruskiego dałoby wyniki, o jakich czytaćby można jedynie w najśmielszych niepisanych marzeniach idealisty. Niestety! Z powodu ujawnionych knowań bolszewickich t. zw. Białoruskiej Włościańsko-Robotniczej Hromady, systemu walki kontrastowo obcej duchowi włościaństwa kresowego, wyzyskującej wreszcie jego ciemnotę i nędzę, polska radykalna prasa kre-

sowa zwróciła już należytą uwagę na niewłaściwą politykę, stosowaną dotąd przez administrację przedmajową na kresach wschodnich. W brutalnych, bezmyślnych łamańcach wpatrzonej w austrjackie wzory biurokracji cierpiał i żżymał się Polak i Białorusin. Wspaniałe podstawy spółżycia, stworzone przez Odezwę wileńską Komendanta Piłsudskiego, zaprzepaszczono niezdarną polityką karłów, nie dorosłych do ogromu problemu.

Zdawaćby się mogło, że walka na ulicach Warszawy w maju 1926 roku zdołała przekonać czynniki reakcyjne o konieczności rozbratu z tępym i brutalnym systemem myślenia. Tymczasem w związku z dojrzewającym już wtedy (koniec grudnia ub. roku) wrzodem „hurtków“ pewien poważny organ prawicy skorzystał z imponujących rozmiarów noworocznego numeru, aby na jego szpaltach rozpisać się o zagadnieniach kresowych w sposób, jakim nie pogardziłaby hakata. Rzecz prosta, dano folgę żółci i obryzgano nią piłsudczyków. Mianowicie, skierowano pod naszym adresem zarzut o zabijaniu polskości i faworyzowaniu szkolnictwa białoruskiego przez Zarząd Cywilny Ziem Wschodnich z r. 1919. A więc — godzi się w nasze tradycje i hasła, a więc wypowiada się walkę dewizie „za naszą i za *waszą* wolność“...

Jesteśmy dalecy od polemizowania z endekami, tak, jak dalecy jesteśmy od wprowadzania na łamy nasze ducha walki partyjnej, ale ze względu na powagę zagadnień *państwowych* na ziemiach wschodnich, tak aktualnych w dniu dzisiejszym, nie chcemy wyrzekać się walki o przyszłość i pokój Polski, na tych ziemiach, które dały nam Mickiewicza i zrodziły ducha Filaretów.

Dlatego też musimy wyodrębnić aferę Hromady od zagadnienie ludu białoruskiego, ludu ziemi wileńskiej, który ma do niej niepisane prawo wespół z nami.

I jeśli my, strzelcy, postanowiliśmy strzec granic naszych, tak, jak strzeżemy żywotności naszych haseł i tradycyj, pamiętać musimy, że odpowiednie pokierowanie aspiracjami ludu kresowego — to droga do potęgi wielkiej, „piłsudczykowskiej“, strzeleckiej Polski.

G. Lr.

List z Paryża Honorowego Prezesa obwodu Zw. Strzeleckiego w Białej Podlaskiej dr. Bolesława Motza

Paryż, 10, Avenue George V 20 stycznia 1927 r. Do Obwodu Związku Strzeleckiego w Białej-Podlaskiej. Szanowni Obywatele, wybaczcie, że dotychczas z powodu mej nieobecności nie odpisałem na list Wasz zawiadamiający o wybraniu mnie na prezesa honorowego Waszego Obwodu Strzeleckiego. Teraz po powrocie śpieszę przesłać Wam, Szanowni Obywatele, moje najserdeczniejsze podziękowanie za ten zaszczyt. Ani p r z y p u s z c z a c i e prawdopodbnie, jak wielką przyjemność sprawiliście mi swoją decyzją. Szczególną wartość ma dla mnie ten zaszczyt, gdyż pochodzi on z mojej Białej-Podlaskiej. Pozostawiła ona bowiem w sercu mojem—niezatarte wspomnienia. Tam rozwinęło się we mnie to, co mam najdroższego, a mianowicie miłość Polski, tam — chodząc po szosach, warszawskiej, janowskiej i brzeskiej, bujałem często myślami w obłokach marzeń o niepodległej Polsce. W Białej zacząłem konspirować, zakładając kółka uczniowskie, bibljoteczki i urządzając, zwykle w niedzielę, tajne zebrania w ukrytych pokoikach szpitala, gdzie uczyliśmy się kochać ludzkość, Polskę i lud pracujący. To też i teraz, po pół wieku prawie, tutaj, w tej stolicy świata, powracam często myślą do tych pięknych i pełnych wzruszeń lat. Rozumiecie więc teraz, Szanowni Obywatele, dlaczego list Wasz tak mnie rozrzewnił. Nie wiem, czy młodsze pokolenie odczuwa tak, jak my starzy, co to znaczy żyć w swej wolnej i niepodległej Ojczyźnie. Ja zdaleka cieszę się, że Wy, nie chowając się po kryjówkach od oka carskich żandarmów, możecie przygotowywać się do pracy dla Polski. Sztandarem Waszym jest dobro naszej Ojczyzny, a Wodzem — nieskazitelny bohater, który całe swe życie poświęcił pracy na rzecz niepodległej Polski i który chce widzieć Ją nie tylko wolną, ale i szlachetną. Dwa te godła mając przed sobą, kroczcie śmiało przez życie, a gdy dojdziecie do lat naszych, to z zadowoleniem stwierdzicie, że wybraliście dobrą drogę i że ominęliście manowce, na które starają się sprowadzić lud różni krętacze i szalbierze, popularnie chjeną nazwani. Winszuję Wam, Szanowni Obywatele, z całego serca, że znaleźliście się w szeregach Strzelca, którego ideałem jest obrona Rzeczypospolitej Polskiej i łączę wyrazy mej szczerej wdzięczności. Sługa. (—) Dr. Bolesław Motz.

Za zgodność

Sekretarz *(podpis nieczytelny)*.

ARTYKUŁY NA PRZYNĘTĘ

Od dłuższego czasu słyszeć się daje coraz głośniejsze narzekanie na zastój w przemyśle i handlu, na brak gotówki i kredytu, słowem na biedę.

Nikt wszakże nie uwierzy, byśmy jako państwo i naród byli zasobniejszymi wtedy, gdyśmy do niedawna jeszcze majątki nasze liczyli na krocie miljonów... marek, staczających się z zawrotną szybkością w przepaść bezwartości.

Jeśli dziś nie rzucamy już jak niegdyś miljonami, to dowodzi to szacunku dla grosza i dla wszelakiej wartości. Powściągliwość ta jest odruchowym sposobem samoobrony społeczeństwa przed ekonomiczną niewolą zagranicy i dowodzi coraz głębiej przenikającego zrozumienia, że własny samodział więcej stroi, niż obce atłasy i zagraniczne przepychy.

Cóż jednak czyni kupiectwo przeciwko temu zastojowi, a dla wzmożenia ruchu i spotęgowania obrotu?

Należy przyznać, że nowych sposobów zaradzenia biedzie kupiectwo nie wynalazło, a ze znanych starych sposobów nie wszystkie stosuje.

Do rzędu ostatnich należy wypróbowany i ze wszech miar godziwy sposób zjednywania sobie zaufania klienteli i zwiększania koła swych odbiorców, czyli w konsekwencji wzmożenia ruchu i spotęgowania obrotu przez wprowadzenie t. zw. artykułów na przynętę.

Firma, którąby zachwalać chciała monotonnie swój znany i choćby

najrzetelniejszy towar, nie zwróci na siebie niczyjej uwagi, zwłaszcza w chwili tak ogólnej depresji gospodarczej.

Ale zdarzają się nadzwyczajne okazje, bądź korzystniejszego zakupna, lub znajdą się artykuły, których nie sposób ruszyć z miejsca, a których pozbyć się należy za wszelką cenę; w wyjątkowych sytuacjach wreszcie ryzykuje człowiek rzutki coś z ofiarą własnego nawet majątku, lub rezygnacją napewien czas z zysku i zarobku na poszczególnym przedmiocie.

Moment taki należy umiejętnie wyzyskać i zamiast płaczliwego zapewnienia, że sprzedajemy poniżej kosztów własnych, — pogodnie ogłosić niższą cenę rzetelnie i istotnie obniżoną.

Do rzędu reklamowych artykułów na przynętę należą t. zw. kurantowe artykuły codziennej potrzeby z ceną ustaloną i powszechnie znaną, jak: cukier, mąka, pieczywo itp. Bowiem obniżenia ceny choćby pół na pół na artykułach zbytku nikt nie dostrzeże, natomiast wielkim rozgłosem rozniesie się wiadomość np. o sprzedaży cukru po cenie własnego kosztu, po 1.30 zł., gdy w całem mieście wynosi cena detaliczna 1.40 zł. za kilogram.

Zrzeczenia się godziwego i powszechnie przyjętego zarobku na korzyść klienteli nie wykracza w niczem przeciwko kodeksowi handlowemu ani przeciw etyce kupieckiej, a firmie, która system ten zastosuje w sposób umiejętny, zapewni wzięcie i ugruntuje opinję taniego i rzetelnego kupca.

Prócz umiejętnie wyzyskanej reklamy firmy, również i sama klientela szybko rozniesie wiadomość o tańszym cukrze, i wzmożonym napływem wynagrodzi kupcowi ubytek, jaki przez obniżenie ceny danego artykułu ponosi.

Utarło się mniemanie, że kupiec zarabiać może tylko sposobami nierzetelnymi: oszustwem na wadze, gorszej jakości towaru itp.

Są niewątpliwie i tacy.

Nie jest to tylko jeden ze sposobów zarobkowania, na dobitkę mocno przestarzały i bardzo zawodny.

Natomiast trwałym i nigdy nie zawodzącym sposobem zarobkowania dla kupca jest i pozostanie skrajna rzetelność: w danym wypadku rzetelne zrezygnowanie z zarobku na artykule upatrzonym na przynętę.

*

Wracamy do założenia:

Kolportaż nasz ma być praktyczną szkołą handlową i okazją zarobkowania bądź zbiorowo na potrzeby organizacji, bądź na własną korzyść kolportera.

Dobry strzelec nietylko celnie strzela i wytrwale maszeruje, ale i w wyścigu pracy zarobkowej sytym a mniej ruchliwym współzawodnikom wyprzedzić się nie pozwoli.

Joachim Sołtys.

Sport i wychowanie fizyczne

O pracę sportową na kursach p. w.

Zdarza się niejednokrotnie, że na urządzanych kursach P. W., program pomija w zupełności wychowanie fizyczne. Rzecz to w dzisiejszych czasach poprostu nie do pomyślenia, że wogóle takie kursy P. W. mogą jeszcze istnieć. Przecież kiedy się dużo mówi, pisze i jeszcze więcej wydaje pieniędzy na uruchomienie w całej rozciągłości pracy sportowej, zapomina się zupełnie, że przecież najlepszym terenem krzewienia tej pracy, to tak licznie przez wojskowość organizowane kursy P. W. Czy jeżeli się ludzi koszaruje, jeżeli się wydaje odpowiednie na ten cel sumy, poświęca kilkadziesiąt godzin na musztrę i naukę regulaminów, czy nie należałoby wykorzystać tych dobrych warunków, przynajmniej na elementarne zapoznanie frekwentantów kursów z praktycznemi zajęciami sportowemi?

A jak dzieje się u nas? Robimy kursy — nawet i paromiesięczne, przepuszczamy przez koszary dziesiątki i setki przyszłych instruktorów, a o wychowaniu fizycznem często ani się nie słyszy. Zakładamy nowe ośrodki wychowania fizycznego, co zresztą jest rzeczą niezbędną. nie wykorzystujemy jednak należycie od paru lat t. z. przysposobienia wojskowego, które bez sportu jest ciężkiem ciałem bez duszy.

k.

Zawody marszowe bat. Nr. 3 w Warszawie

W dniu 13 b. m. odbyły się z inicjatywy referenta sportu pieszego przy III baonie Zw. Strzeleckiego w Warszawie, ob. A. Wikla, zawody marszowe indywidualne na przestrzeni 30 klm. Zawody były przygotowaniem do marszu Warszawa—Sulejówek. Biorąc jednak pod uwagę oślizgłą z powodu gołoledzi trasę oraz przygotowawczy charakter marszu, odległość ta była mocno przesadzona. Całe szczęście, że przy organizacji zawodów nie zapomniano o badaniu lekarskiem, które pozwoliło wyeliminować z pośród zawodników element słabszy. Jest rzeczą charakterystyczną, że organizatorowie zawsze, mimo szczerej chęci przyczynienia się jak najbardziej do rozwoju sportu, przekraczają granice dostępne dla nietrenowanych systematycznie zawodników. Ludzie, którzy nieraz ciężko pracowali cały tydzień, a których to samo czeka już w poniedziałkowy wczesny ranek, nie mogą sobie bezkarnie pozwalać na większe jednorazowe wysiłki, bez należytego bardzo systematycznego przygotowania. Dążąc do rzeczy wielkich, trzeba zacząć koniecznie od małych, chociażby tym początkiem miały być nawet gry sportowe, które dobrze prowadzone przez 45 minut dadzą w sumie taki sam trening jak 2—3 godzin marszu.

Ale wróćmy do rzeczy i pochwalmy po tych przestrogach zawodników i organizatorów.

Otóż przedewszystkiem trzeba zaznaczyć, że na starcie stanęło 85 zawodników na przeszło 100 zgłoszonych, — którei to reszcie orzeczenie lekarskie przeszkodziło wziąć udział w zawodach.

Najliczniej na starcie stawiły się



ZAWODY MARSZOWE BAT. Nr. 3 W WARSZAWIE
od lewej: 1. szereg. Hamera — nagroda d-cy Korpusu, d-cy Baonu № 3 oraz żeton Kom. Głównej. 2. strzelec Talarek — żet. Kom Głównej, nagroda sierż. Komorka. 3. strzelec Hartman — żet. Kom. Głównej, nagroda ref. kult-oświat. 4. strzelec Konopka — żet. Kom. Głównej, nagroda ref. kult-oświat 5. strzelec Brzdąkiewicz—żet. Kom. Głównej i roczna prenumerata „Strzelca"

oddziały: III Powązki 27, Żoliborz 26, Wola 16, Marymont i Młociny po 5, Łomianki 3, dyon samochodowy 2, z innych oddziałów mniej licznie.

Punktualnie o godz. 11 ob. por. Grzybowski Zdz. wystrzałem daje znak startu, po którym ruszają szeroką ławą zawodnicy wyciągając się niedługo w długi sznur. Po drodze ludność okolicznych wiosek wita okrzykami maszerujących strzelców; gdzieniegdzie częstuje maszerujących herbatą. Po 4 godzinnym w trudnych warunkach prowadzonym marszu, przybywa do mety ob. **Hammera Józef** odsługujący obecnie powinność wojskową w dyonie samochod. Nr. 1. Razem z nim prawie pierś w pierś przybywa **Talarek Wacław** (Marymont) a jako trzeci **Hartman Władysław** (Łomianki). Dalej w mniejszych i większych odstępach przybywają: 4) Konopka St. (Łom.), 5) Brzdąkiewicz Wł. (Mar.), 6) Godlewski Al. (baon Nr. 2), 7) Lepianko St. (Żol.), 8) Bukorowicz J. (Żol.), 9) Skrzylak Ad. (Pow.), 10) Brylak Stef. (Młoc.).

Do mety ku chlubie strzeleckiego orzełka doszli wszyscy. Jak tam było po drodze z tym „chodem" to jeden Bóg raczy wiedzieć. W każdym razie jeśli na oczach sędziów przed metą szpetnie podbiegano udając marsz — to tam i na trasie musiano mocno podskakiwać. Ale w zawodach marszowych zawsze tak bywało i będzie. Z tego nawet powodu skasowano z programu olimpijskiego chód — jako konkurencję nudną i do sędziowania trudną. Jeśli dla nas marsz ma znaczenie wojskowe, to ćwiczmy go tylko jako zawody zespołowe i patrzmy przez palce na małe podbiegi, gdyż nie regulamin lekko-atletyczny, ale samo życie i cel wskazują na inną ocenę.

Wręczenie nagród 14-tu pierwszym zawodnikom odbędzie się następnej niedzieli w świetlicy baonu Nr. 3, na Cytadeli.

Zawody zaszczycili swoją obecnością: dowódca 21 p. piech. płk. Dojan-Surówka, płk. Iwo-Giżycki, liczne zebrani oficerowie 21 p.p. oraz starszyzna strzelecka i liczna „tameczna" publiczność.



ODY MARSZOWE BAT. № 3 W WARSZAWIE Grupa uczestników

Nieco o hockeju lodowym i szkołach narciarskich

Wobec zbliżających się mistrzostw Polski w narciarstwie i hockeju lodowym, chcemy wspomnieć w paru słowach o tych interesujących i mało znanych szerszemu ogółowi sportach.

Hockej wziął początek prawdopodobnie z t. zw. „bandy" to jest gry lodowej małą gumową piłką podbijaną jak gdyby mocno jajkowato zakrzywionym na końcu kijem. Grę tą jeszcze do dziś uprawiają namiętnie Finowie.

Dzisiejszy hockej to gra krążkiem gumowym wymiarów grubości przeszło 2 cm. i przeszło 7 cm. średnicy, który posuwają gracze na łyżwach zakrzywionemi na końcu pod kątem rozwartym płaskimi kijami.

Aby zdobyć punkt musi krążek uderzony kijem wpaść do małej bramki (podobnej do bramki p. nożnej) o wymiarze 180 cm. długi i 120 cm. wysokości.

Boisko do gry przedstawia prostokąt o wymiarach 28x62 mtr. Drużyna składa się z 6 gracy: 1 bramkarz, 2 obrońców, 3 napastników. Gra trwa 2 razy po 25 minut. Gracze poza ciężką techniką opanowania krążka kijem i trudnemi strzałami muszą być naturalnie doskonałymi łyżwiarzami. Do najlepszych drużyn Europy należą austrjacy (obecnie mistrzostwo Europy). Szwedzi, Szwajcarzy Mistrzami świata są bezkonkurencyjni Kanadyjczycy, którzy biją Europę bezapelacyjnie, przeważnie powyżej 25—30 bramek.

A teraz o skokach narciarskich. Skok narciarski to najbardziej efektowny skok sportowy. Ile trzeba odwagi, rutyny i zimnej krwi przy przelocie w powietrzu z nartami u nóg 30—60 mtr. to może ocenić tylko kto widział fruwających w powietrzu skoczków.

Skocznię narciarską buduje się na stoku góry, urządzając po 20—30 mtr. na zjeździe sztuczny 2—3 mtr. wysoki próg, na którym kończy się rozbieg i z którego skoczek musi się odbić, by wylecieć wysoko w powietrze i spaść łukiem na niżej leżący dalszy ciąg gładkiego stoku, po którym ześlizguje się na płaszczyznę leżącą pod stokiem i kończy jakąś efektowną ewolucją szaloną jazdę śniegową. Odległość mierzy się w metrach od progu do środka tylnej narty w miejscu pierwszego spadku. Ocenia się jednak tylko t. zw. skoki „udane" t. z. te, przy których narciarz nie upada. Za najdłuższy „udany" skok w konkursie otrzymuje skoczek 20 punktów. Skoki następnych ocenia się odejmując od 20 p. pewną ilość dziesiętnych według specjalnej tabeli. Oprócz odległości skoku ocenia także sumę punktów najlepszy styl. Wyniki te sumuje się i dzieli na dwa — otrzymując w ten sposób klasyfikację w punktach.

Narty do skoku to narty ze specjalnie mocnego i ciężkiego drzewa (hikora) z 2—3 rowkami na spodzie celem utrzymania idealnego kierunku rozbiegu.

Nasze zdjęcie przedstawia skok słynnego skoczka czeskiego Wendego, sfotografowanego od strony progu odskoczeń, a więc od tyłu.



SKOK NARCIARSKI
Skoczek utrzymuje rękami równowagę w powietrzu

Co robimy

W Wilnie powstała sekcja hockejowa trenująca pod kierunkiem prof. Weyssenhoffa. Sekcja rozgrywa obecnie towarzyskie zawody z tamtejszemi klubami.

*

W najbliższych dniach odbędą się na terenie Warszawy dwa biegi lekkoatletyczne naprzełaj na przestrzeni 3-ch klm. Biegi te będą niejako przygotowaniem do marszu Warszawa — Sulejówek oraz „biegu narodowego", który ma odbyć się 20 marca.

*

Jak nam donoszą z Kowla organizuje tamtejsza Komenda wielki bieg strzelecki naprzełaj z okazji imienin Komendanta.

*

W Lublinie rozpoczął się kurs gimnastyczno-sportowy, liczący 18 uczestników. Praca sportowa na terenie Lublina jest od dawien dawna bardzo zaniedbana, a Lublin jest zdaje się najmniej usportowionem miastem Polski.

Z tygodnia

W bieżącym tygodniu zbiera się pierwszy raz powołana niedawno do życia „Rada Naukowa Wychowania Fizycznego". Obradom rady przewodniczyć będzie Marszałek Piłsudski. Świat sportowy i wychowawczy pokłada w pracach nowej rady wielkie nadzieje i spodziewa się, że nareszcie raz sprawa wychowania fizycznego wejdzie na właściwe tory.

*

Raid narciarski studentów Państwow. Instyt. Wych. Fizycz., o którym niedawno pisaliśmy, dobiega kresu. Studenci wyruszywszy w piątkę z Suwałk zbliżają się obecnie do Lwowa, przebywszy z 940 klm. już 800 klm. Raid zakończy się na szczycie Howerli. Wyjście na Howerlę będzie niejako symbolem dopięcia po tylu trudach pięknego celu.

*

W mistrzostwie narciarskim Lwowa pierwsze miejsce w biegu na 18 klm. zajął Józef Bujak z Zakopanego, w czasie 1 godz. 12:28, drugie szwed Lindström czas 1 godz. 13:44, trzecie lwowianin Witkowski 1 godz 16:18. W skokach pierwsze miejsce Lindström 36 mtr. drugie szwed Stolge 32:5 mtr., trzecie Lankosz (Zakopane) 23 mtr. W ogólnej klasyfikacji, zwyciężył Lindström, następnie Lankosz i Król obaj z Zakopanego. Zawodom przyglądało się 8000 widzów.

*

W zawodach narciarskich o mistrzostwo Francji w biegu pań zdobyła pierwsze miejsce lwowianka kapitanowa Sołeczkowa. W biegu tym startowało 17 narciarek różnych narodowości.

*

W Warszawie odbyło się ostatniej niedzieli oficjalne otwarcie „Ośrodka Wychowania Fizycznego". Otwarcia dokonał dowódca Korpusu gen. Wróblewski. Komendantem ośrodka jest kpt. Gross.

KSIĄŻKI NADESŁANE

Ćwiczenia bojowe mogą być prowadzone na różnych szczeblach: sekcji, drużyny, plutonu, kompanji, bataljonu i t. p. mogą być dwustronne i jednostronne. Aby ćwiczenie udało się, t. j. by było pouczające i przyniosło jak największą korzyść szkolonym, musi być uprzednio należycie przygotowane i opracowane, dobrze i starannie przeprowadzone, wreszcie omówione — to znaczy wysnute wszystkie nauki zeń wypływające.

Kierownik ćwiczenia przed jego roz-

poczęciem musi je przemyśleć i opracować. Dorywcze, improwizowanie, bez systemu i metody prowadzenie ćwiczeń nie będzie z korzyścią dla szkolonych, będzie to raczej zapełnienie godzin programu, a nie rzetelna nauka.

Jednocześnie trzeba przyznać, że ciężkie warunki pracy w oddziałach utrudniają należyte przygotowanie ćwiczeń przez instruktorów Stąd wynika konieczność istnienia zbiorów opracowań i podręczników, zawierających przykłady ćwiczeń bojowych.

Oczywiście, że wykłady te nie wyczerpią całości wyszkolenia bojowego jednak będą wydatnem ułatwieniem przy pracy wyszkoleniowej.

Dotychczas w naszej literaturze wojskowej istnieje bardzo mało tego rodzaju podręczników, a mianowicie:

I. Zbiór ćwiczeń bojowych dla szeregowca sekcji i drużyny. Opracowali mjr. S. Kara, kpt. Pęczkowski, kpt. S.G. Rzepecki. Warszawa 1925. Cena zł. 2 20.

II. Przykłady ćwiczeń bojowych plutonu i kompanji strzeleckiej. Praca pióra kpt. S. G. Rzepeckiego. Warszawa, 1926. Cena zł 2.50.

O ile pierwsza praca zawiera ćwiczenia dla szeregowca sekcji i drużyny, to druga praca zawiera zadania i ćwiczenia na szczeblu plutonu i kompanji wraz z metodą ich prowadzenia.

Praca kpt. S.G. Rzepeckiego dzieli się na dwie główne części: 1) uwagi o prowadzeniu ćwiczeń bojowych, 2) przykłady ćwiczeń.

W pierwszej części ogólnej, bardzo ciekawej i niejako metodycznej, następują przykłady ćwiczeń bojowych w liczbie 32, przytem w 13 z nich omawia się działanie kompanji, w 19 zaś plutonu, co dowodzi, że autor kładzie większy nacisk na ćwiczenia plutonu.

Każdy przykład, opracowany mniej więcej według jednego wzoru, składa się z:

1) treści, 2) przebiegu ćwiczenia, 3) omówienia, wreszcie niekiedy z 4) organizacji ćwiczenia.

Treść ćwiczeń stanowią np. służba czat, marsz zbliżania, nawiązanie styczności, natarcie (zajęcie postawy wyjścia, wyruszanie, wejście w walkę), natarcie w lesie, w nocy, przygotowanie obrony, walka obronna, zmiana i t. p. wszystko na szczeblu plutonu i kompanji.

W ustępie tyczącym się przebiegu ćwiczenia autor podaje jego założenie oraz rozkazy wydane przez dowódcę kompanji lub plutonu ponadto czas, teren oraz sposób prowadzenia ćwiczeń

W każdym przykładzie jest omówienie lub też parę omówień gdy jest mowa o ćwiczeniu dłuższem i bardziej złożonem.

Ostatnią częścią przykładu są niekiedy wskazówki co do organizacji ćwiczeń, zawierające działania pozorujących, ich ilość, sposób pozorowania nieprzyjaciela, sprzętu i przeszkód, czynności oraz ilość rozjemców i t. p.

Wszystkie prawie ćwiczenia zawarte w omawianej pracy, były przerabiane w Oficerskiej Szkole Piechoty w roku 1924-25, dzięki czemu są one zupełnie realne.

Do ćwiczeń dołączono 26 starannie wykonanych szkiców uproszczonych.

Ta niezmiernie pożyteczna książka będzie dużą pomocą dla wszystkich tych, którzy zajmują się wyszkoleniem w oddziałach dając im prócz dużej ilości gotowych zadań, bojowych, metodyczne wskazówki co do prowadzenia pracy wyszkoleniowej. Znajdzie się też ona niewątpliwie w rękach każdego dowódcy plutonu i kompanji.

Allehaut — Walka piechoty. Z francuskiego przełożył gen. bryg. F Zarzycki. Warszawa, 1926. Cena zł. 3.75.

Jest to tłumaczenie ciekawego studjum pułkownika wojska francuskiego Allehaut. W studjum tem autor omawia ogólne pojęcia i zasady obronnej i zaczepnej walki piechoty, rozpatruje walkę batalionu i pułku, podkreślając w całej swej pracy doniosłe znaczenie wzajemnej łączności duchowej między piechotą i artylerją zwłaszcza w boju.

Praca ta jest oparta na obowiązujących regulaminach francuskich oraz obficie ilustrowana przykładami walk z Niemcami na froncie zachodnim w 1914—1918 r.

Cechuje ją jasność i przejrzystość wykładu, żywy styl i kwiecisty język, które tłumacz zachował w przekładzie. Ciekawy temat, dobre i przystępne jego ujęcie, oraz ładny język sprawiają, że książkę tę czyta się z dużem zainteresowaniem

Można śmiało powiedzieć, że praca ta może przynieść korzyść oficerom, zapoznając ich nietylko z zasadami walki wogóle, a bataljonu i pułku w szczególności, lecz również z całym szeregiem charakterystycznych epizodów walk w okresie wielkiej wojny.

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

Bolszewicy na ziemiach polskich stanowczo nie mają szczęścia. Zaledwie udą im się niby coś zorganizować po niesłychanie uciążliwej drodze trudów, konspiracji i dolarów — następuje wsypa. W ten właśnie sposób przedstawia się nowa afera szpiegowska na terenie Okręgu Korpusu Nr. III. Zamieszani zostali w tę aferę czterej podoficerowie, których pociągnął pieniądz i krótki żywot hulanek, oraz dwaj urzędnicy kolejowi rosjanie, litośnie przygarnięci przez Rzeczpospolitę Polską, jako emigranci z kraju, w którym rządzi „czrezwyczajka" i „stienka". Przypuszczam, że nasze władze, opierając się na zbyt częstych doświadczeniach zdrady ze strony obywateli b. państwa rosyjskiego, siłą rzeczy zmuszone będą okazać jak najdalej idącą ostrożność. Podobna robota za pieniądze naszych sąsiadów zachodnich została zdemaskowana na terenie województw wschodniej Małopolski. Ciekawie przedstawia się ta sprawa z punktu widzenia jednolitości metod obydwóch sojuszniczych państw. Masa pieniędzy dla kupowania moralnie lekkich elementów i organizowania band terorystycznych Naszym zadaniem na Kresach i naszą odpowiedzią może być tylko wzmożenie działalności strzeleckiej. Jest to jedyna nasza obrona tak drogo zdobytych Kresów polskich i tak sowicie opłaconych krwią naszego żołnierza. Potęga Związku Strzeleckiego jest ostoją naszej państwowości. Inaczej może sądzić tylko wróg zewnętrzny, albo endek.

W carskim Kremlu, który jest siedzibą najwyższych władz bolszewickich rozsiadł się blady strach Niedawno umarł potężny władca, półbóg bolszewizmu — Lenin, dalej topór rewolucji — Dzierżyński, w ślady poprzedników wstąpił Frunze, minister wojny. Obecnie zachorował pan życia i śmierci, Stalin, ale śmierć prawdopodobnie okaże się przemożną panią. Cóż dyktatura? Na carskim Kremlu blady strach panuje.

A tymczasem politycy niemieccy w w stosunku do Polski wygrywają sobie niefrasobliwe polityczne kołomyjki.

Na terenie Górnego Śląska w jednej z kolejek podjazdowych groźnie funkcjonowało czterech obywateli niemieckich, dyrektorów przedsiębiorstwa. Pracowali bardzo gorliwie dla państwa, ale niemieckiego. Wobec tego nasze władze

zaproponowały tym panom powrót do Vaterlandu. Panowie dyrektorzy w krzyk, a za nimi całe państwo niemieckie. Polak w swej naturze nie posiada cechy uciemiężliwości, to też pofolgowano dyrektorom na rok, później jeszcze na kilka miesięcy, w końcu na miesiąc i przyszedł kres. Poprostu fora ze dwora! Żydzi posiadają na świecie renomę, jako naród solidarny; okazuje się, że niemcy posiadają tę zaletę w większym stopniu.

Rząd niemiecki z powodu tych panów decyduje się na zerwanie rokowań, dotyczących traktatu handlowego. Znaczny odłam prasy niemieckiej nie jest zadowolony ze stanowiska rządu Rzeszy, ponieważ Polska jest dobrym gospodarczo sąsiadem i w dużym stopniu korzystała z produktów niemieckiego przemysłu.

Liczba bezrobotnych w Rzeszy wynosi 1.834.000 ludzi. W pierwszej połowie stycznia przybyło jeszcze 100.000. Przypuszczamy, że zerwanie rokowań gospodarczych z Polską w znacznym stopniu zwiększy tę liczbę.

Słabą pociechą dla Niemiec będzie wzorowe **ułożenie się stosunków z Litwą.** Zresztą faktycznie to stale istniało, a obecnie wygładzono tylko pozory. Rząd kowieński zaciął się w uporze i uznał za najlepszy środek dla utrzymania swej władzy w ręku — rozstrzeliwanie obywateli. Mamy do zanotowania sześć ofiar litewskiego samodierżawja. Wogóle powojenny świat zdradza silne objawy zdenerwowania. Padają prędko mocne słowa, a za niemi szczerzą swe bezzębne, a kaśliwe lufy karabiny maszynowe. Padają argumenty w postaci świstu kul, lub poryku armat. W tej chwili istnieją **wewnętrzne walki w Portugalji, Chinach, Meksyku.** Nieomal wczoraj umilkły **strzały w Grecji, Litwie, Hiszpanji, Kolonjach holenderskich i północnej Afryce.** Możemy sobie powinszować, że u nas to nie trwało długo i rząd potrafił silną dłonią chwycić za ster państwa.

Z naszych ziem mamy takie miłe rzeczy do zanotowania: Ku uciesze monarchistów polskich **Król Szwedzki** wraz z przedstawicielami dworu **obiadował u posła polskiego w Sztokholmie.** Spędzono bardzo miło czas.

Powiadają malkontenci, że każdego obywatela polskiego prześladują **zbyt duże podatki.** Każdego?... Można powiedzieć śmiało, że to jest przesada. Wszyscy mieszkańcy miasta Gdyni zostali zwolnieni od całego szeregu podatków. Oczywiście nie jest to prezent dla miłych sercu polskiemu mieszkańców naszego portu, ale poprostu tworzenie dobrych warunków dla rozwoju polskiej marynarki. Niech się **Gdańsk** zżyma, ale w końcu zrozumie, że **bez Polski będzie zaledwie wegetował,** a w przeciwnym wypadku może stać się handlową potęgą morską.

Na zakończenie podam sposób na zdobycie własnego samochodu solidnej marki. Firma „Lorraine", która zaopatruje polskie lotnictwo w silniki, przedłożyła Marszałkowi Piłsudskiemu prośbę, aby pozwolił ofiarować pułkownikowi Rayskiemu i kapitanowi Orlińskiemu, jako światowej sławy lotnikom, prezenty w postaci samochodów. Marszałek wyraził swą zgodę.

Hallo! Hallo! Nie zapominajcie jeszcze powiedzieć Waszym znajomym harcerzom, że **harcerstwo amerykańskie interesuje się poważnie sportem łucznym.** Swoją drogą sport łuczny, poza innemi zaletami, jest doskonałym wstępem do pracy strzeleckiego treningu, który prędzej, czy później czeka każdego obywatela. Jeśli kto się zapyta, jak to robić. to wskażcie książkę „Łuk i łucznictwo" por. A. Zarychty.

J. Drzewiecki.

STRZELCY — DLA „STRZELCA"

POJEDYNEK ŁAŃCUCHOWY

W myśl odezw ob. ob.: Babiarza z Przemyśla, Żenczykowskiego i Strzelców z Pruszkowa (patrz Nr. 168 „Strzelca"), acz jeszcze nie wyzwany z imienia, z własnej incjatywy zgłosił nową prenumeratę

ob. JÓZEF OPARA
Komendant Oddziału Rogoźnik

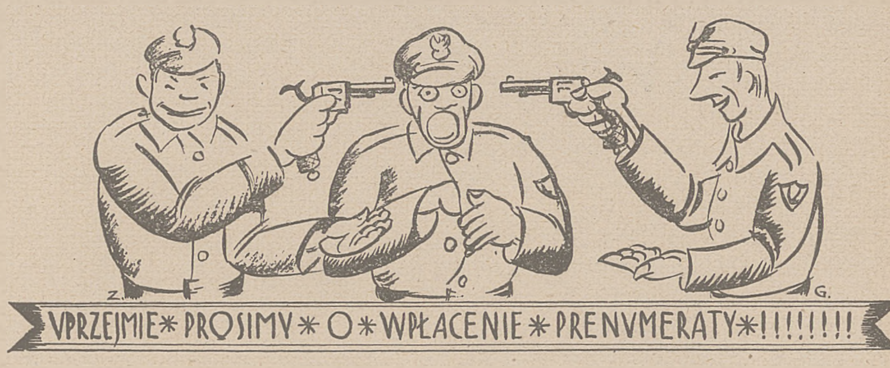
Ponadto ob. Opara staje do „Pojedynku Łańcuchowego", ogłaszając następujące

WYZWANIE

Wzywam ob.ob.: Prezesa Rabsztyna Mikołaja, Komendanta Sokołę Feliksa z Oddziału Związku Strzeleckiego Bobrowniki (poczta Grodziec) do zaprenumerowania „Strzelca" i do wyzwania ze swej strony po dwuch innych Obywateli.

Józef Opara.

Kto następny?!



ODPOWIEDZI REDAKCJI

Strzelcom z owiatu Radziechowskiego! Pism nie podpisanych Zarząd Główny zupełnie nie rozpatruje. Jeśli macie, obywatele, jakieś sprawy organizacyjne do poruszenia, winniście to robić w drodze służbowej, o której Was poinformują Wasi przełożeni.

HUMOR STRZELECKI

POD RED. MI-MO

DZIŚ: BOLESŁAWA, CZARNEGO MAGA



U „MIMOWATYCH“

— Czy zastałem pana Mimowatego?

— Jest, ale zajęty. Układa opowiadanie na literę „p“.

— A pani Mimowata?

— Od południa rozwiązuje krzyżówkę.

— No, a panienika?

— O, ta jest najsprytniejsza! Poszła do bibljoteki i ściąga z wielkiej encyklopedji wszystkie słowa na „p“!

PAMIĘTA!

— Co? Znowu wychodzisz na miasto puszczać pieniądze? Zapominasz chyba, że za dziesięć dni mamy płacić komorne?

Pamiętam o tem, a jakże; możesz być spokojna, że do tego czasu wrócę do domu!

FANABERJE

— Co? Ten agrest po cztery złote za kilo? I w dodatku taki włochaty!

— Także fanaberje! może mam go dla pani przyjemności czesać na rozdziałek?

HUMANITARNY...

— Nie rozumiem, dlaczego tak zawzięcie targowałeś się z krawcem o cenę garnituru! Przecież i tak nie zapłacisz mu nawet złamanego szeląga!

— Tak, ale poco ten człowiek ma tracić aż tak dużo?!

Nadchodzi. Blady, wyniosły, daleki —
Pielgrzym, co odbył pielgrzymkę do Mekki.

Wejść raczył. Stoją już Rębalscy kołem,
A Skarbnik, blednąc, chowa się pod stołem.

Przechodzi. Wolno. Tak stąpa dygnitarz.
Dygoce pełen klientów korytarz.

Przeszedł. Nikomu nie rzucił ni słowa.
Za drzwiami czeka wierna Millerowa.

U progu rozstał się z wiatrem podszytem
Paletkiem, potem zdjął kapelusz i tem —

Drzwi trzasły. W zamku klucz zazgrzytał ostro:
Rozpoczął pracę strzelecki Cagliostro.

Słyszycie? Coś tam w srebrnym tyglu smaży:
Strzeleckie kursy dla bibljotekarzy.

Dmucha i kręci, śmiejąc się figlarnie:
I film wydmuchał, skręcił przeźroczarnie.

Patrzcie! coś wyjął z szklanej epruwetki:
Odczytów zwoje i czytelni setki.

Zamieszał w kotle, dolał drożdży nieckę:
Rosną na drożdżach świetlice strzeleckie.

Chuchnął w alembik, podrapał się w głowę:
Pod dachem staną wnet domy ludowe!

Więc wszyscy klaszczą. Jeden skarbnik sarka:
„Czemu Mag Czarny nie da złota z garka?!“

NA MARGINESIE

Dar ludzi cichych

On — słynny podróżnik, autor wielu dzieł, które rozsławiły jego imię daleko poza granicami kraju. Przed kilku laty, syt włóczęgi „po morzach i lądach dalekich“, poszedł z żoną na Dworzec Główny w Warszawie i kupił dwa bilety trzeciej klasy do... Milanówka. Stanąwszy w przesławnej siedzibie dygnitarjatu strzeleckiego, ogarnął pełnym pogodnej wyrozumiałości wzrokiem kępę rachitycznych brzózek i, postawiwszy walizkę u pnia jednej z nich, począł wspinać się wgórę. Małżonka pisarza, acz nieco tą gimnastyką zaskoczona, nie protestowała ani słowem. Po dwudziestu kilku latach wspólnego pożycia nabrała do swego męża tak solidnego respektu, że nie sprzeciwiałaby się nawet wtedy, gdyby przyszło mu do głowy wdrapać się w biały dzień na szczyt kolumny Zygmunta. Lecz, kiedy pan Wojciech przesunął się z pnia na jedną z bocznych gałęzi, która zatrzeszczała pod nim złowrogo, pani Wanda wydała okrzyk — cichy, dyskretny nie narzucający się.

— Co się stało? — spytał mąż zgóry (bo siedział wgórze).

— Może pęknąć...

— Kto?

— Gałąź!

— Eee.... myślałem, że Ossedowski!! — odparł podróżnik, poczem, nie bacząc na ostrzegawczy trzask gałęzi, posunął się jeszcze dalej od pnia i — zdjął z głowy swój olbrzymi kask podróżny, przedmiot podziwu wszystkich pasażerów pociągu podmiejskiego. W tem miejscu nawet pani S. nie wytrzymała i, próżno starając się coś dojrzeć poprzez gęstwę drobnych listeczków, uległa pokusie i spytała ciekawie:

— Co tam robisz?

— Gniazdo dla ptaków!

— Gnnnn... — zająknęła się pani Wojciechowa ze zdumienia. Zanim jednak zdołała wykrztusić następną sylabę, pan Wojciech stał już przy niej i, otrzepując ubranie z ułamków kory brzozowej, rzekł spokojnie:

— Na wiosnę w moim kasku rozświegocą się małe ptaszęta... Przyjdziemy do nich z wizytą, bo zapomniałem ci powiedzieć, że mam zamiar osiąść w Milanówku na stałe...

— — — — — — — — —

...W dwa tygodnie później na drzwiach jednego ze skromnych dworków, modą krajową „willą“ nazwanego, zabielił się bilet z napisem:

Wojciech Szukiewicz.

— — — — — — — — —

Dzieci nie mieli. Może dlatego tak serdecznem, iście ojcowskiem i macierzyńskiem sercem obdarzyli młodych chłopaków w strzeleckich maciejówkach... Na walnem zebraniu „bombardowano“ obywatela Szukiewicza godnością wiceprezesa oddziału. Ale zrzekł się jej po paru tygodniach, prosząc wzamian o urząd... sekretarza. „Bo chciałbym pracować, a jako sekretarz, mogę się wam naprawdę na coś przydać“ — tłomaczył swe postanowienie. A obywatelka Wojciechowa została bibljotekarką oddziału. Cisi, skromni, prości, serdeczni, dzielni pracownicy, cały swój wolny czas oddają strzelcom. Z dalekich mórz i lądów przywieźli do kraju pogodę słoneczną i twarde poczucie obowiązku. I serca najlepsze — wierzące w przyszłą Polski potęgę i dla tej potęgi bijące...

Dnia pewnego pani Wojciechowa nie poszła z mężem na spacer codzienny. Porządki domowe, czy coś takiego. Ale poczęło to zdarzać się coraz częściej. Próżno „obywatel-sekretarz“ dziwił się i starał się dociec prawdy. Sekret! Sekret, to sekret — uśmiechnął się pan Wojciech i podreptał sam do swego kasku, z którego wychylały się nieopierzone główki już czwartego ptasiego pokolenia. Zaś „obywatelka-bibljotekarka“, widząc przez okno oddalającą się sylwetkę mężowską, wydostawała z kuferka prześliczne kolorowe pasma jedwabne i naciągnięty na ramę kwadrat atłasu i, uśmiechając się sama do siebie, pochylała siwiejące skronie nad białym atłasem. Haftowała. Śliczny pełen filuternego sentymentu obraz. Podarunek dla męża. Na dzień srebrnych godów...

Na pierwszym planie — klęcząca para małżeńska. Młodzi — jak oni, przed dwudziestu pięciu laty... Małżonek w płaszczu królewskim, oblubienica z lilją w dłoni... A pośrodku, nad nimi — bociek w okularach. (Także „Wojtuś“). Ręce stułą im wiąże i coś z księgi czyta... A u dołu — ornamenty przedziwne, jakoweś herby symboliczne... Nie wiem, o czem mogła myśleć pani Wojciechowa, przez dwieście dwadzieścia godzin haftując ten śliczny obrazek. Może, dziergając skrzydła bocianie, wzdychała smętnie, że nie zatrzepotały nad jej domem?... Jej to tajemnica i jej własność, których nam niedyskretnie dotykać nie wolno...

Nastał dzień srebrnych godów, minął i przeszło znów lat parę. Dnia pewnego podniesiono w oddziale sprawę własnej strzelnicy. Ani rusz bez niej! Gadano, dyskutowano, projektowano, obmyślano, omawiano. Milczał jeden obywatel — sekretarz, choć pilne notował przemówienia. Milczała obywatelka — bibljotekarka. Aż dnia pewnego przyniosła na zebranie swój haft przedziwny, dar serdeczny, małżeński, złożyła go na stole i rzekła:

— To na strzelnicę w Milanówku. Sprzedajcie, albo urządźcie loterję...

— — — — — — — — —

Piękny, kochany, przemiły dar, haftowany obraz pani Wandy Szukiewiczowej, wdzięcznem sercem przyjęli strzelcy z Milanówka. Urządzają loterję — tysiąc biletów po złotówce. Na wiosnę stanie strzelnica w obramowaniu białych brzózek i hukną strzały na cześć pp. Wojciechostwa... Ja zaś, przepraszając Ich za niedyskrecję, proszę o jeden bilecik. Jeśli wygram— oddam „boćka“ haftowanego Związkowi. Powiesimy go na honorowem miejscu — jako symbol szlachetnej ofiarności strzeleckiej — dar ludzi cichych i dobrych...

Ilu takich ludzi ukrywa się już dziś wśród tysięcznych zarządów strzeleckich?

Pejot.

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, ALEJE JEROZOLIMSKIE Nr. 27. TELEFON 415-81

Administracja otwarta: od godziny 10-tej rano do godziny 3-ciej po południu. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 3.944

Redaktor przyjmuje: od g. 12-14. Przedruk artykułów dozwolony z zaznaczeniem źródła. Redakcja rękopisów nie zwraca

Redaktor: TYTUS CZAKI. Wydawca: TOW. ZWIĄZEK STRZELECKI.

Zakłady Graficzne „Polska Zbrojna“, Warszawa.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

pod redakcją Mimo

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z N-RU 167-go

ułożonej przez ob. Józefa Terleckiego.

P	I	Ł	S	U	D	S	K	I
T			A		W			N
A		A	S		A	M		N
K	I	R				A	Z	A
		M	U	R	A	T		
G	A	J				K	T	O
R		A	A		L	A		P
E			L		Ó			A
K	O	M	E	N	D	A	N	T

Trafne rozwiązania w terminie nadesłali ob.ob. Franciszek Mazurek z Łukowa, Adam Błachowski z Klewania, Stanisław Zacharjasiewicz ze Śniatynia, Bronisław Kretowicz z Grajewa, Karol Świderski z Jagielnicy, Kazimierz Rosołowski z Szerzeszowa, Jan Wieża z Lublina, Lucjan Rudzki z Częstochowy, Julja Rudzka z Częstochowy, Fr. Weisskind z Koronowa, A. Soczoła z Jędrzejowa, Czesław Kozłowski z Warszawy, Franciszek Pawlusiak z Wilkowic, Zdzisław Pilch z Jarosławia, Konstanty Filipowicz z Kuźnicy, Wiktor Faltus z Jaworzna, Jan Kuczera z Ołudzy, Oddział Zw. Strz. w Jeziorach, Kazimierz Stańczyk z Łowicza, Stefan Roguski z Żarnówki, Stanisław Nowacki z Grajewa, Michał Rosiński z Żarnówki, Andrzej Kowalski z Koczerg, Józef Maciejewski z Gąblina, Jan Grzegorczyk z Końskich, Henryk Kwadrans z Moskarzewa, St Wielebnowski z Żywca, Leon Dietrich-Polanowski z Poddębic, Kazimierz Pękała z Dęblina, Bronisław Kurek z Wiśniewa, Stanisław Babiarz z Przemyśla, E. Pauli z Krakowa, Janina Stawczykówna z Częstochowy, Mieczysław Sobolewski z Łucka, Z .Gockowska z Lipna, Kazimierz Jurek z Częstochowy, Piotr Kuczera z Ołudzy, Antoni Czulak z Bystrej, Antoni Malej z Tomaszowa Maz., Oddz. Zw. Strz. w Węgierskiej Górce, Fr. Kurowski z Łękawicy, J. Chodzicki z Czortkowa, Zygmunt Blatt z Łodzi, Stanisław Bizikiewicz z Moskarzewa, Markowska Stefanja z Tarnopola, W. Filipkiewicz z Jędrzejowa, Antoni Bober, Bolesław Nowakowski i Jan Kowalski z Brzezin, Oddział Zw. Strz. w Jaworznie, Feliks Mazur z Masłomiący, „Kiciuś" z Mieni, A. Sekel z Grodziska, Władysław Sroka ze Lwowa, Anna Neswadbowa z Oświęcimia, L. Gacek z Kamionki, Leon Głuchowicz z Łodzi, Józef Piechowicz z Turka St. Boczoń z Żabikowa, Oddział T.U.R.-a w Tomaszowie Maz., Henryk Szymczak z Pruszkowa, E. Dymmek z Warszawy, Olgierd Czarwid z Suwałk.

WYZWANIE

Z powodu artykułu ob. Mi-mo, zamieszczonego w dziale „Rozrywek umysłowych", w Nr. 5 „Strzelca", jako Strzelec obowiązany do obrony pokrzywdzonych wyzywam do walki w szrankach „Rozrywek umysłowych" szlachetnie urodzonych obywateli:

T. Ptaszkiewicza, K. Schönbruna i A. Dreberta z Poddębic.

Dregera z Łęczycy.

Ponsyljusza i Podgórskiego z Uniejowa.

H. Sretnicką z Kutna.

Dra J. Hertza z Aleksandrowa.

Walka na ostre w szrankach polegać ma na rozwiązaniu 4-ch kolejnych zadań, zamieszczonych w „Strzelcu".

Obywatel, który w terminie rozwiązania nie nadeśle względnie nadeśle rozwiązanie nietrafne, uważać się będzie za pokonanego przezemnie.

Heroldem ogłaszającym zwycięstwo i Sędzią przyznającym nagrody mianuję moją Inicjatorską władzą ob. Mi-mo!

Wyzwani! Podejmijcie rzuconą Wam rękawicę. Ostrzem mej kopji uderzam w tarcze Waszej ambicji. Jako strzelcy walczący nie dla własnych korzyści, — przyznane nagrody przeznaczymy na zapoczątkowanie względnie zasilenie bibljotek oddziałowych.

L. Dietrich-Polanowski
z Poddębic.

PETERPIPERYZM

(Konkurs na krótkie opowiadania, których każde słowo zaczyna się od litery **„P"** — szczegóły w Nrze 5-tym „Strzelca". Termin nadsyłania opowiadań — **przedłużamy** do końca lutego).

Wobec dużego zainteresowania, jakie nasz pierwszy konkurs „peterpiperystyczny" wśród „mimowatych" wywołał, postanowiliśmy:

1) TERMIN PRZEDŁUŻYĆ DO KOŃCA B. M.

2) LICZBĘ NAGRÓD POWIĘKSZYĆ.

3) DO DECYDOWANIA O PRZYDZIALE NAGRÓD DOPUŚCIĆ WSZYSTKICH „MIMOWATYCH". W TYM CELU OGŁASZAMY

PLEBISCYT CZYTELNIKÓW

Poczynając od numeru niniejszego ogłaszać będziemy na tem miejscu kolejno najlepsze nadesłane opowiadania, nazwiska autorów zachowując narazie do wiadomości redakcji. Po wylosowaniu wszystkich opowiadań, czytelnicy „Strzelca" sami w drodze głosowania rozstrzygną o przyznaniu i kolejności nagród.